

GŁOS WIELKOPOLSKI

Wydaje się od 15 lutego 1945
Nr 292 (11 054)

Poznań, poniedziałek 31 grudnia 1979
wtorek 1 stycznia 1980

Cena 1 zł
Wyd. AB

Przemówienie noworoczne E. Gierka w radio i tv

31 grudnia br. o godz. 20 i sekretarz KC PZPR Edward Gierk wygłosi przemówienie noworoczne, które będzie transmitowane w obu programach Telewizji Polskiej, we wszystkich programach Polskiego Radia i w programie Polskiego Radia dla słuchaczy za granicą.

Depesza przywódców polskich do F. Castro

Z okazji 21 rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej Edward Gierk, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz skierowali do Fidela Castro depesze z przyjacielskimi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami dla Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby, Rady Państwa i rządu Republiki Kubańskiej oraz narodu kubańskiego.

Razem z Wami — czytamy m. in. w depeszy — szczerze cieszymy się z sukcesów, jakie rewolucyjna Kuba odnosi pod przewodnictwem swej komunistycznej partii na drodze budownictwa socjalistycznego. Jesteśmy pełni uznania dla aktywności Kuby na arenie międzynarodowej, dla internacjonalistycznej postawy Republiki Kubańskiej, jej solidarności walką narodów o postępowe zwolnienie społeczne i narodowe.

PAP

Tradycynie w Belwederze

Kancelaria Rady Państwa zawiadamia, że księga życzeń noworocznych wyłożona będzie w Sali Pompejskiej Belwederu 1 stycznia 1980 roku w godz. 11 — 13. (PAP)

Demokratyzacja życia i praw narodu Afganistanu

Przywódca Afganistanu, Babrak Karmal wygłosił przemówienie do narodu, w którym zapowiedział, że nowa Rada Rewolucyjna zagwarantuje i będzie bronić praw wszystkich klas i demokratycznych warstw społeczeństwa. Będzie ona dążyć do stworzenia warunków korzystnych dla życia i pokojowej pracy, do zaspokojenia żywotnych potrzeb ludności miast i wsi. Będzie szanować prawa wszystkich narodów i narodowości Afganistanu, zapewni należyte poszanowanie islamu, szczytnych tradycji narodowych, obyczajów, podstaw rodziny i własności osobistej.

Babak Karmal oświadczył, że gdy tylko będzie to możliwe, zostanie utworzony w Afganistanie szeroki front wszystkich sił narodowych i demokratycznych pod kierownictwem Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu — partii klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy. Zostaną zagwa-

rantowane wszystkie swobody demokratyczne.

Rewolucyjny Afganistan będzie prowadził pokojową politykę zagraniczną, politykę przyzwyczajenia i aktywnej neutralności. Będzie rozwijał przyjazne stosunki ze wszystkimi narodami i państwami, a przede wszystkim ze swymi sąsiadami. Będzie się opowiadał za wolnością ludów, przeciwko siłom wojny, reakcji i imperializmu. Będzie wiernym i aktywnym członkiem ONZ i ruchu niezaangażowanych, wiernym przyjacielem i współbojownikiem muzułmańskiej ludności pracującej całego świata.

*

W sobotę ogłoszono w Kابلu, że nowe władze Afganistanu uwolniły z więzień wiele osób bezprawnie aresztowanych i skazanych w okresie rządów poprzedniego reżimu.

PAP

- * Zadania społeczno-gospodarcze na najbliższe miesiące
- * Terminy 16 dodatkowych dni wolnych od pracy

Z prac Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 29 bm. Rada Ministrów, na tle wstępnych rezultatów uzyskanych w realizacji tegorocznego planu, omówiła kierunki działań na najbliższe miesiące nowego roku. Podkreślono, iż obecnie zadaniem najważniejszym dla centralnej i terenowej administracji państwowej i gospodarczej jest utworzenie warunków oraz polepszenie warunków i prowadzenie pracy, która zapewniłaby tymczasową realizację zadań planu 1980 roku już od pierwszych jego dni.

Wykonanie planu przyszłego roku, roku VIII Zjazdu PZPR, który wytyczy program rozwoju Polski na następne pięć lat i kierunkowo na całą dekadę będzie — jak podkreślono — przede wszystkim zdyscyplinowanego działania na rzecz zamierzonych zmian w strukturze produkcji i nakładów inwestycyjnych, które dokony-

wane są z myślą o intensyfikacji gospodarki żywnościowej, produkcji przeznaczonej dla rynku i na eksport, a jednocześnie upowszechnienia jakościowych czynników rozwoju oraz zwiększenia efektywności gospodarowania. Te główne cechy przyszłorocznego planu powodują konieczność odpowiednio wcześnie go i sprawnego doprowadzenia zawartych w nim zadań do każdego zakładu i stanowiska pracy.

Bardzo ważną rolę w przenoszeniu zadań NPSG do podstawowych jednostek gospodarczych spełnią Konferencje Samorządu Robotniczego.

Wielkie uwagi poświęcono problemom związanym z pracą gospodarki w I kwartale roku.

*

Rada Ministrów, po porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, powzięła uchwałę w sprawie zasad i terminów wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w

roku 1980. Ustalono, że pracownicy uspołecznionych zakładów pracy mogą otrzymać w roku przyszłym 16 dodatkowych dni wolnych od pracy, w następujących terminach:

SOBOTY

12 i 26 stycznia
2 i 16 lutego
8 marca
19 kwietnia

PIĄTEK

9 maja

SOBOTY

21 czerwca
5 lipca
23 sierpnia
20 września
25 października
8 i 22 listopada
6 i 20 grudnia

Przy wprowadzaniu dodatkowych dni wolnych od pracy obowiązować będą te same zasady i warunki co w latach poprzednich. (PAP)

Górnicy sukces 1979 roku

200 - milionowa tona węgla

29 grudnia, w godzinach popołudniowych, załogi polskich kopalń wydobły 200-milionową w br. tonę węgla kamiennego. Po raz pierwszy w historii w roku jubileuszu 35-lecia socjalistycznej ojczyzny, górnictwo nasze osiągnęło tak wysoki poziom produkcji. W ostatnich dniach 1979 roku górnicy dostarczyli gospodarce narodowej dalsze setki tysięcy ton cennego paliwa — niezbędnego dla gospodarki narodowej, dla ludności i na eksport.

Osiągnięcia naszego narodu, jego przemysłu wynikają z codiennej, rzetelnej, pracy górniczych kolektywów, z ich wysokich kwalifikacji zawodowych.

Dokończenie na str. 2

H. Jabłoński wśród załogi zakładów im. Waryńskiego

Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński dożył 29 bm. wizytę w Zakładach Waryńskiego im. Waryńskiego i wziął udział w tradycyjnym noworocznym spotkaniu aktywu społeczno-gospodarczego fabryki.

H. Jabłoński, który jest członkiem zakładowej organizacji PZPR w WZMB im. Waryńskiego, zapoznał się z pracą w dziale montażowym; przy stanowiskach roboczych serdecznie rozmawiał o warunkach pracy,

o przeobrażeniach, jakie zaszły w zakładzie w 1979 roku, o zawodowych i osobistych planach pracowników na najbliższą przyszłość.

Przewodniczący Rady Państwa zapoznał się z najnowszymi konstrukcjami, wśród których znajduje się koparka hydrauliczna o pojemności czepka 2,5 metrów sześciennych. Po dwukrotnym zamachu czepaka załaduje się urobkiem całą ciężarówkę. Pierwsze z tych potężnych maszyn pracują już na

Dokończenie na str. 2

Podwyżka najniższych rent dla rolników

Od 1 stycznia 1980 roku podwyższone zostają renty za gospodarstwa przekazane państwu przez rolników na podstawie przepisów obowiązujących przed 1 stycznia 1978 roku, a więc przed wejściem w życie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Dotyczy to tych rent, których wysokość nie przekraczała dotychczas 1500 zł miesięcznie. Tak więc do tej granicy podwyższonych zostanie — jak się ocenia — około 110 000 wspomnianych rent.

Decyzja ta jest kolejnym krokiem, zmierzającym do poprawy sytuacji materialnej grupy najstarszych rolników, którzy przekazali swe gospodarstwa państwu za renty na podstawie przepisów obowiązujących przed wprowadzeniem w życie ustawy emerytalnej. (PAP)

Następne wydanie

„GŁOS WIELKOPOLSKI”
ukazuje się
w środę, 21 1980

Islamska bomba atomowa

Powołując się na źródła dyplomatyczne, kuwejcki dziennik „Al-Siyassa” pisze, iż pół roku wystarczy już tylko do skonstruowania bomb atomowej. Problem ten miał być przedmiotem rozmów, jakie przeprowadził ostatnio z najwyższymi osobistościami Arabii Saudyjskiej bawiający tutaj prezydent Pakistanu, gen. Haq. Jak pisze dalej dziennik kuwejcki, udział w budowie islamskiej bomby atomowej ma również Libia.

W zbliżonych do wywiadu kołach zachodnioeuropejskich oraz arabskich od dłuższego czasu krążyły pogłoski o szybkim postępie prac nad konstrukcją bomby atomowej w Pakistanie, który zamierza ją udostępnić innym krajom arabskim. (PAP)

Zakończenie wojny domowej w Rodezji

W piątek, o północy weszło życie w Rodezji zawieszenie broni między siłami Frontu patriotycznego Zimbabwe a wojskami byłego reżimu Mugabwy i Smitha, przewidziane porozumieniem osiągniętym na trójkątnej konferencji w Londynie. Formalnie oznacza to zakończenie siedmioletniej wojny domowej w tym kraju. Przed oficjalnym ogłoszeniem rozejmu, gubernator



Pomóżmy życzeniom

Słarum zwyczajem składamy sobie na początku nadchodzącego roku życzenia wszelkiej pomyślności. Zwyczaj to miły i sympatyczny. Choć od składania życzeń nikomu jeszcze niczego nie przybyło i nikt się nie wzbogacił, jest w tym zwyczaju trochę z wzajemnego zapomnienia uroczów, jest coś z gestu wybaczenia różnorodnych słabości, a nawet krzywd, jest wreszcie coś z życzliwości i wyciągania ręki do zgody. Jest w tym wprawdzie także sporo nie znaczącego nawyku, lecz pominiemy dzisiaj ten aspekt.

Przełom roku sprzyja podsumowywaniu dokonani i omawianiu nowych zadań. Trudno tego uniknąć zarówno w działalności publicznej, społecznej, w pracy zawodowej, jak i w sferze prywatnej, rodzinnej czy wręcz osobistej. Oglądamy się za siebie, próbując odpowiedzieć sobie na pytanie: co nam przyniósł rok miniony? Patrzymy w przyszłość, usiłując odgadnąć, co przyniesie rok nadchodzący. O ile odpowiedź w sprawie przeszłości jest stosunkowo łatwa, o tyle trudniej jest odpowiedzieć sobie na temat tego, co nas spotka w ciągu najbliższego roku. Dotyczy to również działań gospodarczych, politycznych, kulturalnych i innych w skali ogólnospołecznej, mimo że istnieją takie sprawy jak planowanie, ogólne tendencje i kierunki rozwoju, jak zamierzenia, których urzeczywistnianie jest traktowane jako sprawa naczelna.

Któż na przykład mógł przewidzieć, że poprzednia zima będzie aż tak sroga i tak brzemienista w skutki dla działalności gospodarczej? Kto mógł przewidzieć katastrofalną powódź? Kto może z góry określić aurę i ściśle uzależnioną od niej wysokość plonów? Wyliczam przykładowo te obiektywne, a przy tym od człowieka niezależne zjawiska tylko dla zasygnalizowania pewnych spraw, których z całą pewnością przewidzieć nie sposób, nawet w gospodarce planowej.

Przewidzieć jednak można, że mimo wszystkich tych zdarzeń, żądne, najszerzej i najszerzej nawet życzenia pomyślności — same nie przyniosą najmniejszej poprawy sytuacji, jeżeli nie przyłożymy swej ręki do spełnienia tych życzeń. W lutym VIII Zjazd PZPR określi kierunki dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Wynikają z nich będą zadania dla wszystkich Polaków. Trzeba działać. Bierność, czekanie, żeby spełniło się coś, czego nawet gorąco pragniemy, nie tylko nie pomoże, lecz nawet zaszkodzi, doprowadzając do pogorszenia sytuacji. Gdy nam wszyscy naokoło szczerze życzą, żebyśmy jak najszybciej uzyskali awans służbowy, to nie wystarczy usiąść z założonymi rękoma i czekać aż nasz upragniony awans spotka, bo spotkać nas może raczej degradacja. Oczekiwanie: co nam nowy rok przyniesie takie, jak gdyby ów nowy okres miał niejako sam z siebie zapewnić nam dostatek — jest nonsensem.

Trzeba pomóc życzeniom, przyłożyć się bardziej do roboty, żeby na ten awans zasłużyć. Gdy nam przyjaciele życzą zdrowia, to nie można prowadzić takiego trybu życia, który wykracza poza granice wszelkiego rozsądku.

Nauczmy się więc w życzeniach odnajdywać ich racjonalny sens, polegający na tym, żeby je przyjmować jako coś w rodzaju wskazówek postępowania. Jeżeli ktoś nam życzy pomyślnego zdania egzaminu, to przysiadamy łokci nad książką; jeżeli dostajemy pod swoim adresem życzenia sukcesów zawodowych, to traktujemy swoje obowiązki służbowe solidnie; jeżeli usłyszymy życzenia wszelkiej pomyślności dla rodziny, to starajmy się o dobro tej rodziny (nie tylko materialne), nie zaniedbujemy jej.

Składając sobie nawzajem życzenia, pamiętajmy, że ich urzeczywistnienie zależy nie od tego, który je składa, lecz przede wszystkim od tego, który je przyjmuje. I choć trudno przewidzieć wszystko, co nam ten rok 1980 przyniesie, łatwo przewidzieć, że przyniesie nam tym więcej, im rzetelniej potraktujemy swoje obowiązki, swoje plany i zamiary, im lepiej będziemy pracować.

Wszystkiego dobrego w Nowym Roku!

Wzięmu pierwsze oddziały bojowe Frontu Patriotycznego zaczęły opuszczać swe stanowiska operacyjne i kryjówki w buszu i dążą do punktów zbornych, skąd mają być odsłane do 16 przydzielonych im, na mocy porozumienia londyńskiego, miejsc stacjonowania.

Z chwilą wejścia w życie ro

PAP

„Salut — 6” 27 miesięcy na orbicie

Radziecka orbitalna stacja naukowa „Salut-6” pracuje w Kosmosie już 27 miesięcy. Do godziny 11 czasu moskiewskiego w sobotę 19 grudnia okrążyła wokół Ziemi 12940 okrążeń. Jej połączenie z radzieckim, transportowym statkiem kosmicznym „Soyuz-T”. W ramach wspólnego lotu zespołu są kontynuowane próby nowych systemów pokładowych i elementów konstrukcji statku. M. in. 25 grudnia naukowcy dokonali korektury trajektorii lotu zespołu orbitalnego, wykorzystując w tym celu urządzenia napędowe oraz system orientacji i kierowania statku „Soyuz-T”. (PAP)

200-milionowa tona węgla

Dokończenie ze str. 1
wych i kultury pracy, z ofensywną postawą wobec napotykanych trudności; wynikające one z głębokiej świadomości zadań górnictwa w socjalistycznym rozwoju kraju.

Ofiarne wysiłki i poświęcenie górników przychodzi w sukcesy, kompleksowy rozwój bazy wydobywczej przemysłu węglowego i jego zaplecze: postęp w mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych, ogromna troska, z jaką podchodzi się do problemów bezpieczeństwa w trudnej i odpowiedzialnej pracy pod ziemią oraz do dalszej poprawy warunków życia górników i ich rodzin.

Dumni z uzyskanych rezultatów, górnicy są zarazem w pełni świadomi wyższej skali zadań w latach osiemdziesiątych, które wyliczy VIII Zjazd PZPR. Dobrze przygotowali się do ich podjęcia, systematycznie doskonaląc efektywność gospodarowania, poszukując nowych rozwiązań jakościowych w technice, technologii i organizacji pracy. (PAP)

Podwyżka cen we Włoszech

Rząd włoski na swoim niedzielnym posiedzeniu, poświęconym kryzysowi energetycznemu podjął decyzję o podwyższeniu we Włoszech cen benzyny oraz opłat za korzystanie z telefonów publicznych i za energię elektryczną. Cena litra najlepszej benzyny wzrosła po raz trzeci już w roku bieżącym, zwiększając się z 600 do 655 lirów. Podobna podwyżka objęła również olej napędowy. Opłata za korzystanie z telefonów publicznych wzrosła dwukrotnie — z 50 do 100 lirów. Energia elektryczna stała się droższa o około 10 procent. (PAP)

Sekretarz generalny ONZ gotów udać się do Iranu

Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim w specjalnym komunikacie, ogłoszonym w sobotę wieczorem wyraził gotowość udania się „w każdej chwili” do Iranu, w celu negocjowania zwolnienia 50 zakładników amerykańskich, przetrzymywanych w okupowanym budynku ambasady USA w Teheranie. Warunkiem wyjazdu jest zaproszenie władz irańskich.

Rząd Iranu ostrzegł Stany Zjednoczone, że „dopóki będą one kontynuować politykę na cisku, stanowisko Ameryki w obecnym kryzysie amerykańsko-irańskim nie ulegnie żadnej zmianie”. Oświadczenie to złożył minister spraw zagranicznych Iranu — Sadek Ghotbzadeh w czasie spotkania z ambasadorami krajów Wspólnoty Brytyjskiej, akredytowanymi w Teheranie. Do dnia, on, że „jeżeli Rada Bezpieczeństwa opowie się za bojkotem ekonomicznym Iranu, wówczas zamiast zwolnienia zakładników amerykańskich zostaną postawieni przed sądem”.

Poprzednio przedstawiciele władz irańskich wyrażali opi-

Międzynarodowe uznanie dla polskich inicjatyw

Najmłodszym — miłość i pokój

Międzynarodowy Rok Dziecka, ogłoszony z myślą o najmłodszych obywatelach świata, zbliża się ku końcowi. Mimo, że brak jeszcze całociętych jego ocen i podsumowań, już teraz można stwierdzić, że spełnił w jakimś stopniu swój podstawowy cel, zwracając uwagę na warunki życia dzieci w wielu krajach, przyczyniając się do ich polepszenia oraz zapewnienia dzieciom lepszej przyszłości.

Międzynarodowy Rok Dziecka, proklamowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych, przebiegał pod hasłem: „Dziecko powinno dać dzieciom wszystko to, co ma najlepší”. Nie zawwe bowiem dzieci zaznawały od dorosłych miłości, dobroci, czy choćby zrozumienia ich potrzeb. A są one ogromne, zwłaszcza w krajach rozwijających się, gdzie żyje blisko 1,5 mld dzieci i chłopców.

Ostatnia droga K. Balawajdera

Na powązkowskim cmentarzu komunalnym w Warszawie odbył się 29 bm. pogrzeb Kazimierza Balawajdera, wiceministra przemysłu spożywczego i handlu — zastępcę dyrektora Instytutu Państwowego Wyższego i Państwowego, znanego polityka.

Nad otwartą mogiłą pojechał Kazimierz Balawajdera członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Jan Szyszkowski. (PAP)

Nowe książeczki zdrowia dla dzieci

Z dniem 1 stycznia 1980 roku służba zdrowia wprowadza nowe książeczki zdrowia dla dzieci.

W dokumencie tym odnotowywane będą wszystkie badania przeprowadzone u dziecka, stanowiąc tym samym źródło informacji o przebiegu choroby, jak i aktualnym stanie zdrowia. Dlatego też, w myśl założeń, dokument będzie potrzebny przy wyjazdach dziecka na obozy i kolonie oraz przy przyjęciach dzieci do żłobków, przedszkoli i szkół. Ma on też służyć rodzicom i lekarzom do systematycznej kontroli stanu zdrowia dziecka. (PAP)

ców do 15 lat — 500 mln żyje w warunkach, które określają jako bardzo złe, a 200 mln cierpi głód.

Nie oznacza to jednak, że wszystkie problemy opiekuńcze i wychowawcze zostały rozwiązane w krajach rozwiniętych. W Polsce, gdzie opieka nad najmłodszym pokoleniem należy do najważniejszych zadań polityki społecznej państwa, wszystkie dzieci mają zapewnić prawo — nie wszędzie jeszcze tak — do nauki, wypoczynku, opieki wychowawczej i zdrowotnej itd. Ale i w Polsce są sprawy, których nie rozwiązano jeszcze zadowalająco. W rejestrze tym znajdują się zarówno problemy niedostatku miejsc w żłobkach i przedszkolach, jak i kwestie poprawy pracy wychowawczej z dziećmi. I obok tych spraw, które załatwić można w sferze materialnej, także ważna jest odpowiedź na pytanie: czy rzeczywiście

nie stać nas na więcej miłości do tych, którzy jej najbardziej potrzebują?

Polska wniosła do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka wartości ogólne, które uznawała i podziwiała społeczność międzynarodowa. Ich symbolicznym wyrazem było oddanie do użytku w czerwcu 1979 roku części szpitalnej Centrum Zdrowia Dziecka. Pomnika, którego idea zrodziła się u nas na długo przed ogłoszeniem przez ONZ Międzynarodowego Roku Dziecka. Pomnik ten ceni pamięć dzieci pomordowanych przez hitlerowców, skrzywdzonych i cierpiących — poprzez przychodzenie z najlepszą na jaką nas stać pomocą lekarską obecnym i przyszłym młodym pokoleniom.

Wszystkim, nie tylko naszym dzieciom, dobrze służy polska polityka pokoju, odprężenia i współpracy międzynarodowej. (PAP)

Order Sztandaru Pracy dla pruszkowskiej fabryki

W uznaniu rzetelnej pracy Zakładów 1 Maja w Pruszkach, wiodącego przedsiębiorstwa Fabryki Obrabiarek Pruszkich, Rada Państwa przyznała im Order Sztandaru Pracy I klasy.

Dekoracja zakładowego sztafetu tym odznaczeniem odbyła się 29 grudnia podczas uroczystej sesji KSR. Aktu dekoracji dokonał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babuch. Długoletni, za

służeni pracownicy przedsiębiorstwa otrzymali odznaczenia państwowe.

Na dołbek pruszkowski, fabryki składa się wiele urządzeń konstrukcyjnych — od pierwszych frezarek, szlifierek i tokarek, które w okresie międzywojennym osiągnęły wysoki poziom, po produkowane dzisiaj urządzenia sterowane numerycznie. W latach Polski Ludowej zakłaga wyprodukowała ponad 19 000 obrabiarek. (PAP)

Kampania przedwyborcza w USA

J. Carter nie weźmie udziału w publicznej debacie w stanie Iowa

Prezydent J. Carter ostatecznie zrezygnował z udziału w zawiadzonej na 7 stycznia w Des Moines w stanie Iowa w publicznej debacie ze swymi rywalami do prezydentury z ramienia Partii Demokratycznej w ramach kampanii przedwyborczej. Swą decyzję J. Carter u motywował koniecznością poświęcenia się w obecnej chwili wyłącznie sprawie kryzysu amerykańsko-irańskiego i obawą, iż podczas jego nieobecności w Białym Domu, studenci muzułmańscy w Teheranie mogliby posunąć się do jakiejś spektakularnej akcji w celu odsunięcia na drugi plan szumnie zapowiadanej przez środki masowego przekazu debaty w Des Moines.

Senator Edward Kennedy oświadczył, że jest głęboko rozczarowany decyzją J. Cartera i dodał, że wobec wycofania się z tej imprezy prezydenta, nie wi-

dzi celowości udziału w debacie, która formalnie nie została jednak anulowana przez organizatorów, redakcję lokalnego dziennika wydawanego w Des Moines.

Natomiast rzecznik trzeciej demokratycznej kandydata do Białego Domu, gubernatora Kalifornii Edmunda Browna oświadczył, że Brown wraz z Kennedym są gotowi przenieść debatę do Waszyngtonu w celu umożliwienia w niej udziału J. Carterowi.

Debatę w Des Moines miała odbyć się na dwa tygodnie przed zebraniem się działaczy Partii Demokratycznej ze stanu Iowa dla wyboru delegatów na ogólnokrajową konwencję Partii Demokratycznej. Będzie to pierwsza poważna próba sił między rywalami. Natomiast po stronie republikańskiej podobnie forum odbędzie się w Iowa już 5 stycznia. (PAP)

Czar sylwestrowych tradycji i wróżb

Wieczór i noc poprzedzające nadjeście Nowego Roku wiążą się w naszej tradycji ludowej z wieloma interesującymi zwyczajami i obrzędami. Niektóre z nich warto przypomnieć, jako że mogą one stanowić pewne urozmaicenie sylwestrowych zabaw i przywrotek.

Otóż w ostatni dzień Starożytności starano się przede wszystkim poznać przyszłość za pomocą różnych wróżb, odnoszących się głównie do zapaści i złości lub ożenku. Na Warmii i Mazurach dziewczęta już w południe biegną nad pobliską rzekę lub jezioro, aby z jego wód dowiedzieć się o swych dalszych matrymonialnych losach. Zanurzają one rękę w przerebry i szybko wyciągają z dna to czego mogły dotrzeć. Jeśli natrafiały przypadkiem na żelazo — oczekiwali w konkurencji kowala; — jeśli na drzewo — miały się wydać za stolarza. Wodorosty wróżyły zaś niezawodnie męża rolnika.

Wieczorem lano również roztopioną wodę lub oliwę na wodę, czytując i tłumacząc jego kształty, podobnie jak w „Andrzejkę”.

Wiele wróżb dotyczyło pogody w nadchodzącym roku. Stąd zachowały się niektóre przysłowia. „Dzień sylwestrowy pokaże czas lipcowy”, „W noc sylwestrową łagodnie, będzie kilka dni pogodnie” itp. inne wiązały się z pogodą i spodziewanym urodzajem. Podstawą tych wróżb był głównie pierwszy dzień Nowego Roku. Np. „Jeśli Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny”, czy też „Gdy Nowy Rok mglisty, jesień będzie zboże glisty”.

Gdy zbliżał się sylwestrowy wieczór prawie każdy gospodarz wyciągał też z pozycją dachu lub wymięconego sнопka zboża pojedynczą słomę. Jeśli miała ona kłos — spodziewał się zebrać wysokie plony.

KSR: co w roku 1980?

Nowe wyroby lubońskich „Fosforów”

W grudniu pisaliśmy o tym, jak przed końcem roku pracująca załoga wielkopolskich zakładów przemysłowych. Większość z nich zrealizowała swoje zadania zgodnie z planem; niektóre zakończyły rok wcześniej, niż wskazywał kalendarz i w ostatnich dniach roku produkowały dodatkowo towary. Ale są i takie przedsiębiorstwa, w których zaległości, zwłaszcza z pierwszego kwartału — nie udało się w pełni odrobić. Dla wszystkich zakładów zakończenie roku jest jednocześnie startem do realizacji planów nowego roku. Od tego, jak zakończyły rok 1979, w dużym stopniu zależy będzie rytmiczne wykonywanie zadań określonych nowym planem. Dlatego na odbywających się obecnie w całym kraju sesjach konferencji samorządu robotniczego, przyjmując się zadania, analizując wyniki ubiegłoroczne.

Jedną z pierwszych w Wielkopolsce sesji KSR odbyła się w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu. Przedstawiciele załogi pozytywnie ocenili działalność zakładu w roku 1979, w którym rolni-

ctwo otrzymało z Lubonia 6000 ton nawozów więcej, niż zakładał plan. W roku 1980 sprzedaż wzrosła o 8 procent, a wartość jej wyniesie 770 mln zł, z czego około połowa to wartość nawozów fosforowych.

Postanowione wprowadzić do produkcji kilka nowych wyrobów, m. in. superfosfat wzbogacony o 30 procentowej zawartości zasadniczej go składnika, spoiwo fosforanoglinowe dla przemysłu materiałów ognioodpornych, środki myjące dla przemysłu spożywczego, a do sklepow — impregnat do drewna i materiałów pochodnych.

Na sesji KSR przyjęto program zamierzeń organizacyjnych i technicznych, gwarantujących realizację zadań. Postanowiono m. in. przeprowadzić modernizację niektórych węzłów produkcyjnych, co będzie miało duże znaczenie dla polepszenia jakości wyrobów. Dyskutowano nad poprawą efektywności gospodarowania, którą zamierza się osiągnąć m. in. przez oszczędniejsze gospodarowanie surowcami i materiałami.

Sesję konferencji samorządu robotniczych w zakładach przemysłowych, transportowych, budowlanych i rolnych będą się odbywały do końca stycznia. (gra)

H. Jabłoński wśród załogi zakładów im. Waryńskiego

Dokończenie ze str. 1

zakładach budowlanych, m. in. w Łelchatowie.

Następnie odbyło się spotkanie z aktywnym społeczno-gospodarczym, podczas którego poinformowano H. Jabłońskiego, że w br. wykonano w Warszawie ponad 2600 maszyn budowlanych w ośmiu typach.

Zabierając głos, H. Jabłoński podziękował pracownikom zakładów im. Waryńskiego za ich owocny wysiłek produkcyjny i za postawę społeczną — narodową godną wielkich tradycji. W klimacie tych właśnie tradycji, których podstawą jest rzetelność zawodowa,

rozważa i poczuć odpowiedzialności, trzeba wychowywać młode pokolenie pracowników.

Przewodniczący Rady Państwa złożył zebranym najlepsze noworoczne życzenia pomysłowości w życiu rodzinnym i w pracy zawodowej; prosił zarazem o przekazanie serdecznego podziękowania warszawskiej klasie robotniczej, która wraz z ludźmi pracy całego kraju, aktywnie pokonywała trudności towarzyszące wykonywaniu zadań w 1979 roku. Dzięki tej aktywności, dzięki pracy wszystkich Polaków — powiedział H. Jabłoński — można będzie w 1980 roku podjąć nowe, ambitne zadania, które służą będą ojczyźnie i narodowi. (PAP)

Akupunktura skutecznie zwalcza nałóg palenia?

Zdaniem austriackiego lekarza dr. Waltera Skreinerera, nałóg palenia można przezwyciężyć w ciągu kilku dni. Kuracja nie jest trudna i nie wymaga wielkich kosztów. Pragnący zerwać z nałogiem palacz powinien udać się do austriackiego uzdrowiska Puch i poddać się jednemu lub dwóm zabiegom akupunktury. Ta stara, licząca ponad 1000 lat, chińska metoda leczenia może — według dr. Skreinerera — skutecznie odzwyczaić palaczy z nikotyny. Co prawda, nie można wykluczyć,

że wyleczony palacz nie wróci już nigdy do papierosów, ale w 70 procentach wypadków leczenie już akupunkturą palaczy, po jednym zabiegu nałogowcy przestają odczuwać potrzebę wdychania dymu.

Dr Skreinerer określa palenie jako samobójstwo na raty. Groźne zmiany w organizmie można jednak w dużej mierze usunąć dzięki rozwiniętej przez prof. Manfreda von Ardenne z NRD metodzie tzw. kuracji tlenowej. (PAP)

POGODA

W licznych regionach kraju rozpoczęto również tzw. podlaży. Po zagrodach chodziła wiejska młodzież poprzębiarza za „drabów” i „dziadów”, składając wierszowane, często żartobliwe życzenia noworoczne. Przebiegający ci mieli szczególne prawa, wierzono bowiem powszechnie, że „Gdzie drab przychodził, tam żytko rodzi”. Mogli więc bezkarnie zalecać się do dziewcząt i buszować po gospodarskiej spłazni.

Powitanie Nowego Roku odbywało się wszędzie hucznie i wesoło. Chłopcy i dziewczęta czynili sobie wzajemne psoły i figle. Zamazywano szyby lub drzwi gliną albo sadzą, wciągano na dachy budynków brzozy i inne narzędzia gospodarskie, podpierano drzewa chat wielkimi pniami, żądając okupu za ich usunięcie. Na ulicach trzaskano batami i czyniono jak największy hałas, aby jak najszybciej „wypędzić” Stary Rok. (PAP)

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w Wielkopolsce: zachmurzenie przeważnie duże, okresami opady śniegu i deszczu ze śniegiem.

Temperatura minimalna od 0 do minus 2 stopni, maksymalna od 0 do plus 2 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane, południowo-zachodnie oraz zachodnie.

W niedzielę o godzinie 18 zanotowano następującą temperaturę: w Poznaniu 0 stopni, w Kaliszu plus 2 stopnie, w Koninie plus 1 stopień, w Lesznie plus 1 stopień, w Pile 0 stopni; ciśnienie 763 hPa, czyli 737,8 mm.

Dziśniejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Plechocki.

NASZE POLSKIE SPRAWY (21)

Chcąc żyć bezpiecznie

Swiatowe wydarzenia nie skąpią trosk politykom, a i prostym — jak to zwykle się określa — ludziom dają się odczuwać. Bo czyż nie tak właśnie było w 1979 roku, który się zapisuje zwłaszcza jako rok, w którym Zachód zdecydował narzucić Europie wysięg zbrojeń nuklearnych o konsekwencjach nieludzkich do przewidzenia?

Szczególnie właśnie to wielu ludziom uświadomiło, że bezpieczeństwo także naszego kraju, to bezpieczeństwo, którego skutki są codziennym również naszym dobrodziejstwem — wcale nie jest czymś stałym, czy może, jak byśmy chcieli, raz na zawsze darowanym, postanowionym. O nasze bezpieczeństwo sami musimy się troszczyć, aktywnie zabiegać. Nigdy — chociaż warunki się zmieniały — nie było zresztą inaczej. U progu narodzin ludowej Rzeczypospolitej ta nasza, polska cegła pod fundament bezpieczeństwa własnego i zarazem europejskiego układaliśmy nasze stosunki, nie tylko międzypaństwowe, z sąsiadami na wschodzie, południu i również zachodzie; później rozwinięliśmy je w dobrą współpracę, przyjaźń, braterstwo, ścisły sojusz.

Ta polska postawa wobec najistotniejszych problemów narodowych i jednocześnie między narodowych wynika z przekonania, iż o naszej pozycji w świecie, o naszym bezpieczeństwie pośród wielu elementów dwa mają najwyższą doniosłość: patriotyczna i jednolitość państwa. To jest nasz system sojuszu. I przekonaliśmy się, jak bardzo to obydwa czynniki wzajemnie się uzupełniają, nawet warunkują.

Zwłaszcza lata siedemdziesiąte wyraziście uocznili, jak bardzo polityka wewnętrzna wpływa na umocnienie pozycji kraju w stosunkach międzynarodowych. Przekonał się, że im mocniejszy jest nasz kraj, tym silniejszy jest nasz kraj. Wzrost potencjału, tym większe są możliwości naszego oddziaływania na kształtowanie sytuacji międzynarodowej, tym życzliwiej jesteśmy w świecie wysłuchiwani. Dowodem są ostatnie wydarzenia, które przyniosły nam wielkie sukcesy. Jednym z najważniejszych — jest jednym z najważniejszych czynników budowy siły gospodarczej Polski.

warunkach oznacza po prostu prawo do życia.

Do sprawy kształtowania po myślnych warunków między narodowych przykładamy tak szczególną wagę, ponieważ należymy do narodów srodze doświadczonych przez narzuconą nam przed czterdziestu laty po zógę wojenną i z tego tytułu tym lepiej rozumiemy cenę trwałego pokoju. I tym mocniej w naszej narodowej świadomości tkwi przekonanie, że także nasze własne starania mogą przyczynić się do kształtowania sytuacji między narodowej, co z kolei jest istotnym warunkiem pomyślnej realizacji naszych wewnętrznych planów rozwojowych.

Oczywiście, ani nasz głos w społeczności międzynarodowej, ani nasza pozycja w świecie nie mogłyby być tak znaczące, gdyby nie sojusz polsko-radziecki, który z naszego patriotycznego wyboru nas wspiera. Ten sojusz, który narodził się z inspiracji polskiego serca i rozumu, a owocuje przyjaźnią i współpracą ze Związkiem Radzieckim, co w sumie stanowi o bezpieczeństwie Polski i pozycji naszej Ojczyzny w świecie.

Zwykliśmy mówić, że u podstaw tego sojuszu leży wspólnota ideaowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, że jego fundamentem są socjalistyczny charakter naszych państw, bliskie stosunki i wspólne cele naszych narodów. To prawda, ale dodając do tego trzeba i to, że przyjaźń, sojusz i współpraca ze Związkiem Radzieckim wynika z naszych najbardziej żywotnych interesów narodowych. — Udowodniła to historia, udowodniła to dzień dzisiejszy i prawda ta pozostanie aktualna na całą przyszłość — te słowa wypowiedziane przez Edwarda Gierka podczas listopadowego spotkania z aktywem robotniczym Szczecina mają głębokie uzasadnienie. Bo sojusz ten przyniósł naszemu narodowi wolność, zapewnił prawie trzydzieści pięć lat po koju bez obaw o bezpieczeństwo granic, a przy tym — opierając się na zasadach partnerstwa i wzajemnych korzyści — jest jednym z najważniejszych czynników budowy siły gospodarczej Polski.

Oto nasze wartości i liczące się w świecie atuty. Nasze — mieszkańców kraju, który nie chce być ani słaby, ani samotny.

W lata osiemdziesiąte wkroczyliśmy z udokumentowanym przeświadczeniem, że — jak to stwierdzają Wytyczne na VIII Zjazd partii — „generalna linia polityki sformułowana u narodzin Polski Ludowej i realizowana przez całe trzydzieste pięć lat — zabezpiecza żywotne interesy narodu polskiego i jego socjalistycznego państwa, zapewnia jego terytorial-

na integralność, suwerenność i bezpieczeństwo, jest ważnym czynnikiem tworzenia odpowiednich warunków zewnętrznych dla realizacji planów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i umacniania jednolitości moralno-politycznej narodu”.

Te właśnie sprawdzone zasady chcemy wypełniać treściami stosownymi do wymagań kolejnej dekady naszego rozwoju. Z jednej strony — będzie to dalsze pogłębianie współpracy ze Związkiem Radzieckim, zacieśnianie sojusznich stosunków z światem socjalistycznym, a z drugiej — aktywne występowanie przeciwko wszystkim, co zmierza do sprawadzenia Europy i świata na drogę podziałów grozących wzmaganiem wysięgu zbrojeń, a tym samym zagrażających najwyższemu dobru, jakim nie tylko w naszym odczuciu jest pokój.

Skoro tak, to do abecadła naszej polityki polskiej nadal za licza się aktywny udział w programie kompleksowej socjalistycznej integracji gospodarczej w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, bo tą drogą zapewniamy sobie perspektywę stałego rozwoju i możliwość ograniczenia negatywnego wpływu kryzysowych zjawisk w światowej gospodarce kapitalistycznej.

Do tych samych pryncypiów zaliczamy nasz świadomy obowiązek współumacniania Układu Warszawskiego jako czynnika, który skutecznie stabilizuje także nasze narodowe bezpieczeństwo. Nie ukrywamy — jak to określił tej jesieni jeden z radzieckich działaczy państwowych — że utrzymywanie potencjału militarnego na poziomie na jakim powinniśmy i musimy go utrzymać, jest dla nas wielkim obciążeniem i o wiele bardziej wolelibyśmy wykorzystywać te środki na co innego. Ale po to — dodajmy — by nasze środki moc wykorzystywać nie tylko na utrzymywanie nie potencjału militarnego, musimy dbać o nasze bezpieczeństwo, którego przecież nie umacniają takie pociągnięcia, jak grudniowa decyzja Paktu Atlantycznego o wprowadzeniu do Europy zachodniej nowych, wycelowanych w niedwuznaczny kierunek rakiet z bronią jądrową.

Skomplikowane realia współczesnego świata niejednym niepokojącym wydarzeniem przy pominają, jak ważny i na nas spoczywa obowiązek dbania o własne bezpieczeństwo. I taka też — na nielaty do określenia czasu — pozostanie droga do umacniania tendencji odprężeniowych. Tych, które — mimo wszystkich niekorzystnych zjawisk i okresowych napięć — jednak w świecie dominują i powinny się utrzymywać. Także za sprawą takiej polityki, jak polska.

TADEUSZ KACZMAREK

1944
POLSKA
1979

Przez cały ten, prawie miniony już rok, ukazywały się na łamach „Głosu Wielkopolskiego” publikacje sygnowane winiętą „Polska 1944 — 1979”. Przyjęcie takich ram czasowych wyprzedzało wprawdzie pełne 35-lecie w Wielkopolsce, której wolność przyniosła zimowa ofensywa Armii Radzieckiej na początku roku 1945 — jednak uważaliśmy, że właśnie rok jubileuszu całej ludowej Ojczyzny stanowi najstosowniejszą porę dla zobrazowania tego, co jeden z autorów naszego cyklu, wybitny historyk Jerzy Topolski nazwał „przełomem cywilizacyjnym i kulturowym, którego zasięgu nie mogą negować nawet obserwatorzy niechętni politycznym treściom przeobrażeń”.

Zamiarem naszym było uzyskanie szerokiego panoramy doznań, które się złożyły na ów przełom przemian obejmujących wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego — i które decydowały o kierunkach rozwoju Polski na następne dziesięciolecie. Tak określone zadanie wymagało udziału autorów wybitnych — i takich udało się redakcji pozyskać spośród przedstawicieli środowiska naukowego, przede wszystkim poznańskiego, chociaż nie tylko. Wśród 29 publikacji ukazało się również sporo (jedna trzecia) pozycji napisanych przez dziennikarzy „Głosu”.

Nie sposób przypomnieć wszystkich spośród prawie trzech dziesięciokrotnych publikacji, wróćmy jednak choćby do kilku stwierdzeń niejako fundamentalnych. Uznając za największy dorobek 35-lecia PRL niespotykany w naszych dziejach awans narodu, prof. Adolf Dobieszewski zwrócił uwagę, że jak katastrofalnie niskiego poziomu ów awans się za czynął. Jaki był punkt wyjścia w roku 1944, gdy na murach pierwszych wyzwolonych polskich miast pojawił się Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. „Trzeba było mieć i wielką odwagę i wielką wyobraźnię, żeby wówczas podjąć się ogromnych zadań równocześnie: odbudowy kraju, ze zniszczeń i przebudowy jego społecznych struktur”.

Tą odwagą wykazała się Polska Partia Robotnicza i siły lewicy w roku 1944. Jak również wyobraźnią — która pozwoliła na skonstruowanie programu Manifestu PKWN — który był zgodny z narodowymi doświadczeniami oraz z kierunkiem rozwoju już powojennego świata. I chociaż był to program radykalnej lewicy, stopniowo cały naród, świadomie czy podświadomie, wyciągnął wnioski z bez-

ZAMIAST POSŁOWIA

droży polityki przedwrześniowej, z tragizmem września i okupacji. „W procesie zmian coraz więcej ludzi pojmowało, ku czemu idzie nowa Polska i stało w szeregach partii, popierało jej program pracy, obywatelską postawę” (prof. A. Dobieszewski).

Proces zmian to przede wszystkim industrializacja kraju. „Przemysł stał się niekwestionowaną dźwignią poziomu gospodarczego państwa oraz życia każdego z obywateli” (dr Marek Żurowski). Przeobrażenia na mapie przemysłowej kraju objęły regiony tradycyjnie rolnicze. Gwałtownie „przebudziła się” Ziemia Konińska, gdzie w okresie przedwojennym — co przypominał prof. Zbigniew Tysza — największym zakładem przemysłowym była cukrownia w Gostawicach, zatrudniająca w okresach niekampańnych 100 pracowników. Dziś — jak wiadomo — jest to rejon energetyki i hutnictwa aluminium o krajowym znaczeniu. Wraz z industrializacją rejonów rolniczych (i jej skutkami towarzyszącymi w postaci szybkiego awansu społecznego i zawodowego setek tysięcy byłych bezrolnych i małorolnych mieszkańców wsi, osad i rolniczych miasteczek), rozbudowie i modernizacji podlegały istniejące już zakłady przemysłowe, wśród nich poznański „Cegielski”, „Stomil” i wiele innych. Pojawiały się nowe gałęzie i specjalizacje produkcji — na przykład wraz z całym polskim przemysłem stoczniowym karierę morską zrobili „Cegielski” i czarnkowskie „Meblomor”.

Głębokie przeobrażenia strukturalne objęły również polskie rolnictwo, tworząc podwaliny — o czym pisał dr Józef Orczyk — pod rolnictwo uprzemysłowione. „Symptomy tego procesu widać wyraźnie w latach siedemdziesiątych, lecz jego główne nasilenie nastąpi w latach osiemdziesiątych. Proces ten jest bardzo kosztowny i trudny — powoduje, że rolnictwo coraz bardziej jest zależne od funkcjonowania innych dziedzin gospodarki. Jest to zarazem prawdziwość i konieczność dalszego rozwoju rolnictwa i całej gospodarki”. Sumując dokonania autor sygnalizuje zarazem jeden z podstawowych problemów gospodarczych do rozwiązania w najbliższej przyszłości.

I tak można by przypominać poszczególne fragmenty tej swojej stej panoramy 35-lecia, w jaką się ułożyły publikacje z omawianego cyklu. Od ochrony

ludzkiego zdrowia (wydłużenie średniej statystycznej życia o 20 lat) do ochrony zabytków w Wielkopolsce. Dlatego chciałbym zwrócić uwagę już tylko na dwa, niezwykle doniosłe zjawiska społeczno-polityczne.

Pierwsze z nich to autorytet Polski w świecie. Z kraju, którego sprawa wedle słów amerykańskiego prezydenta F. D. Roosevelta przyprowadzała świat o ból głowy, „z kraju, który był uważany przez dziesiątki lat za sprawiający wyłącznie kłopoty w życiu międzynarodowym, stał się czynnikiem stabilizacji sytuacji w Europie. (...) Głos Polski rozlega się wszędzie tam, gdzie potrzeba współdziałać w likwidowaniu punktów zapalnych, ognisk wojny, gdzie potrzebny jest pokój i pokojowe współzycie narodów” (prof. Czesław Mojsiewicz). Jest to możliwe dzięki układowi sojuszu międzynarodowych — opartych nie na politycznych spekulacjach, lecz na braterstwie broni, wspólnocie ideowych dążeń i wspólnym dążeniu do zapewnienia pokoju i zbiorowego bezpieczeństwa.

Sprawa następna to stopniowe umacnianie jednolitości moralno-politycznej narodu. Jest to zagadnienie niezwykle doniosłe i dlatego znalazło wyraz w kilku publikacjach, m. in. prof. Jerzego Topolskiego („Stare i nowe tradycje”), prof. Jana Wasickiego („Ziemie zawsze polskie”), dr. Andrzeja Redelbacha („Szkoła patriotyzmu”) i Barbary Juskiewicz („Patriotyczna jedność sprawą nadrzędną”).

I jeszcze jeden wniosek z kategorii fundamentalnych. „Jeśli z perspektywy 35-lecia mówimy o awansie Polski jako państwa i Polaków jako narodu — pisał prof. A. Dobieszewski — jest to zasługa partii. Jest to społecznie odczuwalne potwierdzenie, iż wykonuje ona dobrze swoją historyczną misję i historyczny obowiązek przewodzenia całemu narodowi w budownictwie socjalistycznej Polski”.

Warto te słowa przypomnieć w dniach ogólnonarodowej dyskusji nad Wytycznymi na VIII Zjazd PZPR, kiedy kształtuje się program kolejnego etapu rozwoju Polski Ludowej. Jedno wiadomo już teraz: program ten będzie kontynuacją i rozwinięciem również tych wytycznych, które przed trzydziestu pięciu laty ukazał Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

OSZCZĘDNI ŻYJĄ LEPIEJ

Czy sprzątnęliście już ze świątecznego stołu? Czekalem na tę chwilę. Proponuję teraz w spokoju i sytości podyskutować — o tym stole, o czasie koniecznym dla przygotowania świąt, o wydatkach — budżecie — jednym słowem o ekonomice życia rodzinnego. Zrywacie się? Dosłownie ekonomii w pracy, w gazetach, to nie dotyczy Was? No to mam wszystkich w garści — jak najbardziej dotyczy! Ba, ekonomia — nawet to słowo — wywodzi się z domu: „oikos” znaczy po grecku prawo, a „nomos” — dom.

Ekonomia życia rodzinnego

Mówmy więc o prawach naszego domu. Można by sądzić, że ekonomia w życiu rodziny, to typowy budżet z rubrykami „przychody — rozchody” czyli ile przyniosła zarobkujący w ciągu miesiąca i ile w tym czasie rodzina tych pieniędzy wyda. Jest to oczywiście prawda, ale niepełna. „Prawa domu” dotyczy bowiem nie tylko wydatków, ale również organizacji — pracy, podczas zajęć domowych, czyli kalkulacji czasu wysiłku i oczekiwanych skutków. Ekonomia w rodzinie, to na co dzień na przykład pytanie: kto ma teraz posprzątać skoro tata idzie jeszcze do pracy w nadgodzinach, mama do biurowej i gotowaniu obiadu jest zmęczona, a brat jutro ma klasówkę i musi się do niej przygotować? Wolna wola — jak mawiają marksiści — to świadomość konieczności: z dobrej woli pójdzie więc posprzątać siostra...

Ta wolna wola, to świadomość potrzeby oszczędnego rozłożenia sił pracujących rodziny.

Ot mogę więc zatytułować już felieton naszą rubryką OSZCZĘDNI ŻYJĄ LEPIEJ bo dowodzę właśnie, że właściwe sporządzanie rodzinnego „budżetu” czasu i pracy domowej — niesie z sobą oszczędności. Co najmniej nerwów! Ale mówić te raz rodzinie o zarobkach i wydatkach, kiedy na przykład odsapnąwszy po wigilii zacy na liczyć: co zostało na stole i czy starczy „na życie” do pierwszego?... Więc — nie będe. Kto poddał się wpięciu o choćby nadmiernego apetytu, zaczyna liczyć dopiero teraz, ten dowódł braku realizmu i nieumiejętności czynienia prostego rachunku. Stare polskie przysłowie mówi: „wedle stawu grobla” czyli idź wedle grobli — możliwości własnych... Każdy ma swoje moż-

liwości, niegdyś dowiedli tego nasi ojcowie, odkładając grosz do głęboko zakopanego garnca, a potem — do kilku puszek na półce, z przeznaczeniem na różne wydatki. Oto i przykład, w jaki sposób się rządzić — tym, co się ma. A dzisiaj mamy przecież coraz więcej, bo choć rosną ceny, rosną w sumie więcej płace realne.

Jest więc z czego oszczędzać. Ale — czy warto? Ham letowe pytanie, narodziło się — jak i on — nie dzisiaj przede. Pytanie takie zada ten, kto jeśli oszczędza, to tylko „z grubszą” czyli co najmniej o krawie setki, bo drobne się nie liczą. Inni tworzą szkołę, która naucza, że lepiej np. kupować na kredyt, na raty za pożyczając się — niż kupować za gotówkę uprzednio zaoszczęd-

Dokończenie na str. 4

ZBILUT SEK



Budownictwo w 1980 roku

Wiecej mieszkań i szpitali

Dobiega końca realizacja tegorocznych planów budownictwa. Na terenach budowy nowych osiedli mieszkaniowych trwa nadal pełna koncentracja robót. Wykonawcy nie szczędzą starań i wysiłków, aby do 15 stycznia 1980 roku — dnia, w którym zakończony zostanie odbiór mieszkań z tegorocznego planu — oddać jak największą liczbę lokali w pełni wykonanych i gotowych do zasiedlenia. Wykonanie tegorocznego planu — o 17 procent wyższego, niż w ubiegłym, nie jest zadaniem łatwym według oceny resortu budownictwa, do całkowitej jego realizacji zabraknie około 2 procent. Przewiduje się, iż 12 województw wywiąże się ze swoich zadań z nadwyżką, w 26 województwach plany budownictwa

mieszkaniowego wykonane zostaną w 100 procentach, natomiast 11 województw nie zrealizuje ich w pełni.

Nieco lepsze prognozy odnoszą się do innych działów budownictwa. Wykonany będzie tegoroczny plan budowy szpitali (przebiedzie ogółem 3650 łóżek), z nadwyżką zrealizowany zostanie program budowy obiektów dla szkolnictwa wyższego i w 100 procentach — za dnia budowy żłobków i przedszkoli.

Budownictwo mieszkaniowe i szpitalne zachowuje priorytet w programach na rok 1980. Resort budownictwa zamierza przekazać w tym okresie o około 3 procent mieszkań więcej niż zakładali tegoroczny plan, zaś program budowy

szpitali będzie podwojony. Trwają obecnie przygotowania organizacyjne, zapewniające pomyślne urzeczywistnienie tych zamierzeń. Wiele przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego powiększy w roku przyszłym potencjał budownictwa ogólnego.

Ograniczenie liczby placów budowy zakładów przemysłowych pozwoli — jak się oczekuje — na większą koncentrację sił i środków na najważniejszych inwestycjach.

Rok 1980 to dla przedsiębiorstw resortu budownictwa także okres wzmożonych wysiłków, mających na celu usprawnienie organizacji procesów budowlanych, dostosowanie istniejącego potencjału do planowanej „geografii” zadań i podnoszenie jakości wykonawstwa. (PAP)

Troska o dalszą poprawę żywienia narodu

Wysiłki rolników zmierzające do zwiększenia dostaw produktów rolnych systematycznie wspierane są decyzjami ekonomicznymi państwa zapewniającymi opłacalność produkcji. W miarę bowiem rosnących kosztów wytwarzania w gospodarstwach rolnych w związku z przechodzeniem na nowocześniejsze technologie, rozbudowę zaplecza technicznego itp. rolnik ponosi coraz większe nakłady. Stosownie do tego wzrost musi zapłata za dostarczenie przez niego produktów na potrzeby ludności. Kształtowanie właściwych relacji ekonomicznych uwzględniwszy powinno nie tylko obecną sytuację, ale przede wszystkim wpływać na pożądane zmiany.

Taki cel ma podjęta przez Prezydium Rządu decyzja o podwyższeniu cen skupu mleka z dniem 15 lutego 1980 roku.

średnio o 0,60 zł za 1 litr, która stanowi kolejny wyraz konsekwentnej realizacji wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL. Nadzwyczajnym celem tej polityki jest powiększanie dochodów producenta i dalsza poprawa żywienia narodu, o czym świadczy m. in. utrzymanie na dotychczasowym poziomie detalicznych cen sprzedaży mleka. Natomiast podwyższenie cen skupu zwiększy zainteresowanie rolników rozwijaniem hodowli krów oraz wzrostem towarowej produkcji mleka. W wyniku bowiem podwyżki cen skupu „białego surowca” dochody całego rolnictwa wzrosną w 1980 roku o prawie 6 mld zł. Powinno to zachęcić wszystkich producentów do powiększenia lub wznowienia chowu bydła, w tym szczególnie krów, oraz do rozbudowy zaplecza inwentarskiego i podnoszenia hodowli na wyższy poziom. (PAP)

Zobowiązanie — wykonane

5000 „Fiatów” 126 p
ponad plan

Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej i Tychach, która 17 bm. wykonała plan roczny (200 000 „Fiatów” 126p i 38 000 „Syren”) zrealizowała także zobowiązanie podjęte dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej. Efektem tego zobowiązania — dodatkowe 5000 „Fiatów” 126p. (PAP)

PLL „Lot przewiozły
prawie 2 miliony
pasażerów

Polskie Linie Lotnicze Lot zanotowały spory sukces. W mijającym roku przewiozły one niemal 2 mln pasażerów, przy czym do okrągłej sumy zabrakło niezaledwie 6000—7000 osób. PLL Lot nigdy dotychczas nie przewiozły w ciągu jednego roku tak dużej liczby podróżnych. (PAP)

Kuwait, Meksyk, Oman, Wenezuela

Ropa naftowa coraz droższa

Kuwejt postanowił podwyższyć cenę swojej ropy naftowej o około 4 dolary za barykę (159 litrów). Decyzja ta obowiązuje wstecz, obejmując zakupy kuwejckiej ropy naftowej dokonane od 1 listopada br. Tym samym baryka kuwejckiej ropy kosztuje 26 dolarów. Cena ta będzie mogła ulegać półdolarowej obniżce w czasie dokonywania transakcji — w zależności od jakości surowca.

W sobotę zapowiedziano w Meksyku podwyżkę cen ropy naftowej o 20—30 procent od nowego roku. Obecnie cena meksykańskiej ropy naftowej

wynosi 24,50 dolara za barykę. Meksyk nie jest członkiem OPEC, ale co trzy miesiące wyrównuje cenę swojej eksportowej ropy naftowej do poziomu ceny ustalonej przez OPEC.

Sultanat Omanu podjął w sobotę decyzję o podwyższeniu cen baryki ropy naftowej o 4 dolary, z prawem obowiązywania wstecz od 1 grudnia. Po podwyżce cena baryki ropy omanńskiej wynosi 28,2 dolara.

Minister górnictwa i energetyki Wenezueli Humberto Calderon Berti zakomunikował, że jego kraj podwyższy od 1 stycznia 1980 roku cenę ropy z 24 do 26 dolarów za barykę.

Akt oskarżenia przeciwko zabójcom A. Moro

Prokuratura rzymska przekazała do sądu akt oskarżenia przeciw 20 osobom obwinionym o porwanie i zamordowanie w dniu 9 maja 1978 roku przywódcy włoskiej Partii Chrześcijańskiej-Demokratycznej, Aldo Moro.

Spółród 20 oskarżonych 14 przebywa w więzieniu śledczym, zaś 6 dotychczas nie ujęto. Wszyscy oskarżeni są członkami organizacji terrorystycznej „Czerwone brygady”. PAP

Wstrząsy podziemne w Jugosławii

Belgradzka stacja sejsmologiczna zarejestrowała w sobotę wstrząsy podziemne w górskim rejonie Jugosławii w odległości 80 km na północny wschód od Splitu. Wstrząsy o sile 4,5 stopnia, według skali Mercallego, nie spowodowały ani ofiar w ludziach, ani strat materialnych.

W rejonie tym w kwietniu br. w wyniku silnego trzęsienia ziemi zginęło 135 osób, a przeszło 1000 odniosło rany. Od tego czasu często notuje się tam wstrząsy podziemne. (PAP)

Wakat w Radzie Bezpieczeństwa

Ponieważ przeprowadzone w ostatnich godzinach konsultacje kularowe w sprawie przezwyciężenia impasu w wyborach piętnastego członka Rady Bezpieczeństwa na kadencję 1980—1981 nie przyniosły żadnego rezultatu, przewodniczący XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, amb. Salim A. Salim (Tanzania) 29 bm. odroczył obrady plenarne do 31 grudnia. Tak więc sesja wznowi prace w ostatnim dniu starego roku, kiedy to Zgromadzenie Ogólne ma rozpocząć 140 rundę głosowań. Kuba uzyskuje przeciętnie w głosowaniach tych przewagę około 30 głosów nad Kolumbią.

Zapowiedział on, że przeprowadzi tyle głosowań, ile będzie potrzebne dla wypełnienia przez XXXIV sesję jej statutowego obowiązku, jakim jest skompletowanie składu niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. (PAP)

Pan 1069

Pan Michael Herbert Dengler, kupiec dzieł sztuki z St. Paul (Minnesota) nie uzyskał zgody stanowego sądu najwyższego na oficjalne przybranie nazwiska tysięcy sześćdziesiąt dziewięć — co w dokumentach wyrażałoby się prostym wpisaniem liczby 1069. Dengler postanowił nazwać się 1069 przed pięciu laty i od tego czasu znajomi zwracają się do niego per „dziesiętka”. Zmianę tę zaakceptował miejscowy bank, towarzysztwo ubezpieczeniowe i niektóre działy lokalnej administracji. Aby jednak móc otrzymać prawo jazdy z cyfrowym nazwiskiem wymagana była zgoda sądu. Tej zaś Dengler nie otrzymał. (PAP)

Dokończenie ze str. 3

dzoną. Dlaczego im nie warto? Bowiem „obecny pieniądz jest coraz mniej warty”. Star się słyszą to — w przekazie rodzinnym — od pokoleń. Nie wyróżniałbyś więc żadnej ze „szkół” kupowania; każda do bra — jeśli skuteczna.

Ale — czy można u nas oszczędzać? Zwłapi tak niejedną gospodyni, która traci czas na kolejce, lub kupuje ile się da, bo akurat w mięsny „rzucił towar”. Dochodzimy do sedna pewnych nieporozumień: oszczędność bywa u nas rozumiana głównie jako suma wyrzeczeń, podczas gdy wiele rodzin w krajach Europy zachodniej, na przykład nie jadają mięsa — z wyboru. Więc prawda, przydałoby się polskiej rodzinie więcej spokoju przy zakupach, zwłaszcza środków żywnościowych. Jest to zresztą przedmiot wielkiej tro-

Sprawa szefa Gestapo w Poznaniu w latach 1940 — 1941

Wymiar sprawiedliwości RFN pobliża winnym zbrodni ludobójstwa

Federalny Trybunał Konstytucyjny jako najwyższy sąd RFN, wydał dnia 19 czerwca 1979 roku orzeczenie, które wstrzymuje postępowanie karne prowadzone przez Sąd Krajowy w Hamburgu przeciwko byłemu SS-Obersturmbannführerowi i szefowi Gestapo w Poznaniu w latach 1940—1941, Helmutowi Hermannowi Bischoffowi. W związku z tym dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prof. Czesław Piliński przekazał dziennikarzowi PAP następujące oświadczenie:

Helmut Hermann Bischoff — dowódca Einsatzkommando IV/IV mianowany w listopadzie 1939 roku szefem Gestapo w Poznaniu i pełniący tę funkcję do dnia 29 sierpnia 1941 r. — jest jednym z głównych sprawców i organizatorów zbrodni masowych — tajnych i jawnych — egzekucji, w których hitlerowcy wymordowali w latach 1939—1942 na Ziemi Wielkopolskiej ponad 30 000 Polaków.

Zbrodnie, których winien jest H. H. Bischoff, są udokumentowane, a dowody jego winy zostały już w 1960 roku i w latach następnych przekazane przez Główną Komisję odpowiedzialnym organom ścigania w RFN. Mamy pełne prawo oczekiwać od wymiaru sprawiedliwości RFN, że której trybunali przebywa na wolności H. H. Bischoff, pociągnie go do odpowiedzialności za te czyny. Tymczasem dochodzenia przeciwko niemu ciągną się w RFN już od 18 lat i mimo bezspornych dowodów winy nie doprowadziły do wydania prawomocnego wyroku.

I tak pierwsze śledztwo, wszczęte w 1961 roku o udział Bischoffa w egzekucjach Polaków i Żydów po agresji III Rzeszy na Polskę, zakończyło się w 1971 roku postawieniem podejrzanego poza ściganiem. Następne dochodzenia (prowadzone równolegle przez prokuratury w Kolonii i Essen) o mordowanie więźniów obozu koncentracyjnego Mittelbau-Dora doprowadziły do wniesienia oskarżenia przed Sądem Krajowym w Essen. Na rozprawie głównej sąd próbował podać w wątpliwość zdolność oskarżonego do odpowiadania przed sądem ze względu na jego stan zdrowia.

W kwietniu 1972 roku prokuratura w Hamburgu wszczęła śledztwo przeciwko Bischoffowi w oparciu o dowody, które świadczyły o tym, że w latach 1940—1941, jako szef Gestapo w Poznaniu, z żądzy mordowania i nienawiści rasowej zarządził w pięciu przypadkach wymordowanie co najmniej 26 więźniów. Sąd w Hamburgu w 1976

roku odmówił wszczęcia postępowania ze względu na rzekomą niezdolność Bischoffa do odpowiadania przed sądem. Przez następne trzy lata instancje sądowe w Hamburgu zajmują się nie zbrodniami wojennymi, popełnionymi przez Bischoffa, a jego stanem zdrowia, w szczególności biegłych (ogółem 9 profesorów medycyny i lekarzy specjalistów) i wydają wykluczające się wzajemnie orzeczenia.

W postępowaniu przeciwko Bischoffowi zarysowują się wyraźnie dwie tendencje: jedna — I instancja, która uporczywie trwa przy niedopuszczalności przeprowadzenia rozprawy, pod porządkującą temu celowi ocenę ekspertyz lekarskich, a nawet usiłując wywierać wpływ na opinie biegłych; druga — Wyższego Sądu Krajowego, który oceniając sytuację obywateli, nie widzi przeszkód, aby Bischoff odpowiadał przed sądem. W związku z zaskarżeniem decyzji Wyższego Sądu Krajowego przez oskarżonego w drodze zażalenia konstytucyjnego od Federalnego Trybunału Konstytucyjnego — senat wolnego hanzeatyckiego miasta Hamburga wypowiedział się w tej sprawie po stronie składającego zażalenie.

W takiej atmosferze sprawa H. H. Bischoffa — którego od 1961 roku próbowano ścigać prokuratury w Kolonii, Essen i Hamburgu, a który dotychczas uniknął oskarżenia i ukarania za liczne, popełnione i sformułowane w aktach oskarżenia zbrodnie — znalazła się z końcem 1978 roku przed najwyższą instancją sądową RFN: Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym.

Trybunał ten uznał zażalenie winnego zbrodni ludobójstwa Bischoffa za dopuszczalne proceduralnie i merytorycznie uzasadnione. Zaskarżone postanowienie uchylono i sprawę przekazano z powrotem do Wyższego Sądu Krajowego. Połączone z przeprowadzeniem rozprawy, „ryzyko dla życia i zdrowia oskarżonego” uznano za zbyt wielkie.

W uzasadnieniu orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z dnia 19 czerwca 1979 roku znajduje się wiele pięknych deklaracji. Mówi się o zadaniach organów wymiaru sprawiedliwości RFN w zakresie wyjaśniania przestępstw, ujawniania prawdy, ustalania winy i wymierzania kary. Stwierdza się, że „tylko wtedy urzeczywistnia się państwo prawa, gdy zapewnione jest, że przestępcy zostaną w ramach obowiązujących ustaw osądzeni i ukarani”. Trybunał stwierdza jednocześnie, że jednak nie w każdym przypadku, gdy istnieje uzasadnione podejrzenie popełnienia czynu, usprawiedliwione jest

przeprowadzenie postępowania karnego.

Trybunał podkreślił, że art. 2 ustawy zasadniczej RFN za brawa organom państwowym naraża oskarżonego, w postępowaniu karnym na bezpośrednie, konkretne zagrożenie życia. W nawiazaniu do tych wymogów konstytucyjnych, Trybunał ustalił bardzo niski próg prawdopodobieństwa niekorzystnych skutków dla życia i zdrowia oskarżonego Bischoffa. Tym samym Trybunał otworzył drogę dla bezkarnej praktycznej wszystkich oskarżonych o popełnienie zbrodni ludobójstwa. Popadł on zarazem w sprzeczność z własną tezą, sformułowaną w tym samym orzeczeniu: „Przeprowadzenie rozprawy głównej jest z reguły także dla zdrowia oskarżonego znacznym obciążeniem psychicznym, a często także niemałym obciążeniem fizycznym. W ostateczności nigdy nie można wykluczyć możliwości, że nie sprosta on takim napięciom. Tego rodzaju ryzyko jest nieuniknione i musi być w interesie skutecznego wymiaru sprawiedliwości akceptowane”.

Wydanie orzeczenia w sprawie H. H. Bischoffa przez Federalny Trybunał Konstytucyjny — najwyższy organ sądowy RFN — niemal w przeddzień uchwały Bundestagu z dnia 3 lipca 1979 roku o nieprzedawnieniu zbrodni mordowania, w tym zbrodni hitlerowskich, trudno traktować inaczej aniżeli jako stworzenie możliwości prawnych niewykonywania tej uchwały w odniesieniu do sprawców zbrodni ludobójstwa. Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego sprzyjać bowiem może niewątpliwie jeszcze bardziej pobliżeniu traktowaniu zbrodniarzy wojennych i umarzaniu prowadzonych przeciwko nim procesów w RFN. Powstaje więc zasadnicze pytanie, jak pogodzić orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z zasadami prawa i moralności ludzkiej, aby nie stanowiło ono źródła zamętu prawnego, z którego mogą korzystać przestępcy.

Polska opinia publiczna przyjęła ten akt, jako nową formę osłaniania zbrodniarzy hitlerowskich. Nie można się bowiem pogodzić z pozostawieniem poza możliwością sądzenia winnych popełnienia najcięższych zbrodni, jakie zna historia ludzkości, ponieważ stanowi to realne zagrożenie praw człowieka. Stawianie pod znakiem zapytania gotowości zgodnego z prawem postępowania przez państwo, którego naczelne organy sądowe podejmują takie decyzje i takie orzeczenia, skłania do refleksji na temat poczucia prawa i sprawiedliwości ludzkiej w RFN. (PAP)

Ekonomia życia rodzinnego

ski naszego aparatu gospodarczego, administracyjnego i politycznego. Ale i to prawda, że przysłałoby się polskiej rodzinie więcej światłych i praktycznych rad: jak np. racjonalnie, czyli zdrowo, ekonomicznie, z dostępną żywnością — żywić domowników? Chodzi o takie rady nie tylko dla tego, że zabrakło akurat schabowego, lecz również i z tego powodu, iż ów tłusty kotlet bywa niezdrowy i dla żółdaka, i dla kieszeni. Ale to też prawda — najłatwiej z niego przyrządzić obiad...

Na takie rady powinniśmy liczyć nie tylko ze strony Rady do Spraw Rodziny, Komitetu do Spraw Rynku — na których czele stoją nasi państwowi dostojnicy, ale również od „Praktycznej Pani”, „Nowoczesnej Gospodyni”, Ośrodka Gospodarstwa Domowego Ligi Kobiet. Placówki te z równym zapalem popula-

ryzuja pyzy, surówki warzywne, co i zasady kroju odzieży. Przecież to nie całość ekonomicznej edukacji rodziny. Polega ona bowiem nie tylko na umiejętności zastępowania mięsa w jadłospisie, odręcania od alkoholu na rzecz „kulturalnego” telewizora. Chodzi o poradnictwo dla rzeczywistych nowoczesnych gospodyni, a bowiem na wyliczono nie tylko każdy grosz, ale i każdy ruch.

Czas i praca w domu, wychowanie, zakupy — to wszystko są podmioty podlegające ekonomicznej, fizycznej i psychicznej sprawności, prawdomu popytowi i podaży. Gospodarzyć się tym wszystkim z największym pożytkiem dla rodziny — to także ekonomika i cel godny oszczędzania. Podliczcie więc teraz, patrząc na resztki ze świątecznego stołu, ile tu zużyto nie tylko

pieniędzy, ale i sił, czasu, nerwów. I zastanówcie się: warto było?

Moralizując na temat oszczędzania, które ma ułatwiać życie powszednie, jestem uszczęśliwiony zobowiązany ustosunkować się do tych wszystkich cierpień nabywców, petenta, pasażera, które go spotykają z powodu czyjejś mitręgi, nierasobliwości lub braku kompetencji. Otóż wszystkie te przejawy są dowodem braku poszanowania cudzych wartości (pieniędzy, czasu, zdrowia itp.). Kto je oszczędza — sobie i innym, ten umożliwia wszystkim żyć lepiej, łatwiej.

Jest to kolejny problem, który można by w stydności i spokoju świątecznym teraz rozważyć. Ale — czy warto? Ponieważ uznaję i upowszechniam uparcie zasadę OSZCZĘDNI ŻYJĄ LEPIEJ — oszczędzę i Wam dalszych, przykrych wyrzuteń na temat: co sądzę o życiu nieorganizowanym i wystawnym...

ZBILUT SEK

Dziennikarze „Głosu” piszą z zagranicy

ZSRR

Dom kolorowej muzyki

Zima tego roku przypominała o sobie w Charkowie tak wcześnie, że — jak się to mówi — najstarsi ludzie czegoś takiego nie pamiętają. „Czegoś takiego”, czyli grudniowych mrozów i metrowej wysokości zasp śnieżnych w końcu października. Centralny Park Kultury przebrał się nagle — na zielono-żółtych koronach drzew pojawiły się papachy lodowatego puchu, opadłe liście mieszały się z burą mazią, a kwiaty na rabatkach zszarzały i zamierały, unosząc na zeszywniałych łodygach postrzępione, przyblakłe pióropusze płatków.

Gdzie się podzielił kolor lata?... Towarzysząc mi charkowski dziennikarz widocznie zrozumiał moje westchnienie.

— Gdzie? O tam, niedaleko. Jeśli chcesz — wstąpimy na godzinę do „Domu Kolorowej Muzyki”.

Po kilku minutach siedzieliśmy w sporej, wychłodzonej sali, w której koncerty odbywają się tylko w sezonie letnim. Kłós uruchomił rodzaj pieca — agregat wyrzucający w naszą stronę strumień ciepłego powietrza, a kiedy za pulpitem przypominał trochę pianino, a trochę fisarmonię, zaskakiwał niewysoki i niemłody już, ascetyczny mężczyzna, zgasił światło. Z głośników popłynęły pierwsze dźwięki muzyki zaś na ekranie wykwitły kolory lata: czasem soczyste, a czasem złamane mgiełka biele, to mieszające się z sobą, to nakładające się warstwami.

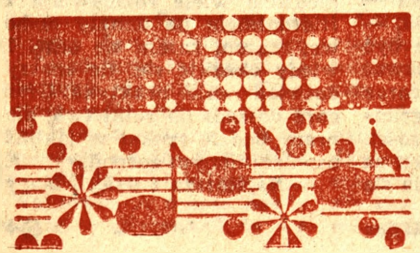
Ów kolorowy koncert wyczarowywał ze swojego pulbitu Jurij Prawdiuk. Z wykształcenia — inżynier-architekt, tylko pięć lat wytrzymał z tym swoim artystycznym temperamentem w Charkowskim Instytucie Politechnicznym przy desce kreślarskiej, ucząc adeptów architektury skomplikowanego alfabeta linii i płaszczyzn. Przed piętnastu laty rzucił belferski fach, przekraczając na zawsze granicę, która oddziela materialny świat rzeczy od niematerialnego królestwa dźwięków i nieuchwytnych barw.

Artystyczna dusza nie odwróciła się wszakże od technicznych umiejętności nabytych w czasie studiów i pracy w Politechnice. Przeciwnie. Właśnie dzięki temu Prawdiuk skonstruował instrument grający kolorami. Każdy klawisz tego urządzenia połączony jest z jednym reflektorem przysłoniętym barwną szybą, a od rodzaju muzyki — nastroju, jaki ona wywołuje zależy kompozycja barwnych plam pojawiających się na dużym ekranie, a więc kształt syntez muzyki i światła, czy — jak kto woli — stylizacja dźwięków w kolorze.

Collage muzyczny, który usłyszałem w charkowskim „Domu kolorowej muzyki”, składał się z dwóch części koncertu skrzypcowego Dymitra Szostakowicza, poezji recytowanej przez aktorów miejscowych teatrów oraz... muzyki rockowej, dyskotekowej. Wiele — dla każdego coś miłego. Przychodzą też tutaj ludzie młodzi i starzy, miłośnicy wszystkich rodzajów sztuki. Nie protestują, słysząc tak różne w nastroju fragmenty utworów — całość skomponowana jest zgrabnie, ze smakiem i wyciuciem stylu, według — można by rzec — klasycznych zasad kompozycji.

Miałem wątpliwości, czy muzyka potrzebuje tłumaczenia na język barw, a więc innej dziedzinę artystycznej wypowiedzi. Ale — usłyszałem w odpowiedzi — koncerty Jurija Prawdiuka cieszą się znacznym uznaniem publiczności, chętnie zapełniającej salę. Ludzie chcą tu odpocząć, nacieszyć uszy dobrą muzyką, a oczy — feerią barw, jakich gdzie indziej nikomu nie uda się obejrzeć. I pewnie dlatego inżynier — muzyk konstruuje swoje instrumenty dla innych radzieckich miast, ścigając do Charkowa rzeszę ciekawych tego, jak też można wyłożyć dobrze znane wszystkim dźwięki.

ZYGMUNT ROŁA



NRD

Malarz proletariatu

Maerisches Ufer — dawna uliczka handlowa Berlina na nadbrzeżu była tego wieczoru pustawa. Mżawka i dokuczliwe zimno zganiały ludzi do domów. Spieszyli do bloków nowoczesnej dzielnicy wyrosłej w miejscu dawnych slumsów na prawym brzegu Szprewy. Tylko nieliczni przechodnie znikali w bramach zabytkowych domów mieszczańskich. Przeniesione nawet z odległych dzielnic miasta, pieczołowicie odrestaurowane z fragmentów zachowanych po wojnie, kamieniczki te jaśniały pastelami tynków w pomroce zimowego wieczoru.

Szczególnie wyróżniały się wśród nich dwie, obie szacowne (XVII i XVIII wiek) — prawdziwe klejnoty berlińskiego starego budownictwa. W jednej z nich było kilkanaście lat temu mieszkanie i atelier malarskie, a teraz w obydwo jest muzeum imienia wybitnego twórcy, rewolucyjnego działacza i współorganizatora socjalistycznej kultury w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Otto Nagel (1894 — 1967), nazywany przez współczesnych malarzem proletariatu, zawsze pozostał wierny tej klasie społecznej. Konsekwentny w twórczości i działaniu politycznym utrwalił w rzeźbionych płótnach, rysunkach, grafikach i szkicach dziełach berlińskich slumsów, życie ich — zazwyczaj bezrobotnych — mieszkańców.

Dzieła Ottona Nagla stanowią dzisiaj przejmujący dokument tamtej epoki wyższości i poniżenia. Jego życie i działalność polityczna to przykład nieorzeźdzonej walki z niesprawiedliwością społeczną. W czasach panowania faszyzmu w Niemczech był on prześladowany przez hitlerowców ze szczególną zjadliwością. Dzieła jego niszczone, zabrano mu farby, a gdy odmówił malowania portretu Fuhrera zamknięto w obozie koncentracyjnym. W domu — muzeum jego imienia zachował się oryginalny list malarza pisanego 18 kwietnia 1937 roku do żony: „Moja, ukochana, dobra Wally! Jestem w Sachsenhausen. Zdrowy. Głowa do góry...”

I tak właśnie, z podniesioną głową, przeszedł przez ciężkie życie ten wieciec numer 1287. Jego obrazy wstrząsały sumieniami współczesnych. Postacie robotników, ich steranych życiem żon, siostr i matek, zabiedzonych, smutnych dzieci z obskurnych lepiarek, ale i zarazem pochody zbuntowanych proletariuszy, wieciec, zebrań, manifestacji — to były główne tematy dzieł Ottona Nagla. Jest w nich zamyślenie nad losem człowieka, gorzka refleksja jak w litografii z 1921 r. zatytułowanej „Wojna”. Kościotrupy we wspólnej mogile, stłoczone pod drewnianym krzyżem, nakrytym pruskim hełmem zdają się wyciągać ręce po pomoc, której nikt już im nie udzieli...

Namalaował przejmujący w swej grozie obraz pływającego pod bombami Berlina. Memento dla potomnych! A potem dokumentował w swej twórczości, nie wolnej zresztą od uproszczeń socrealizmu, odbudowę tego miasta.

Szczególnie utkwiły mi w pamięci dwa obrazy: „Lotta z lalką” — surowy w barwach i rysunku olej z 1921 roku i „Dziewczynka z lalką” — miękkością linii i kolorytem seledynowych światłocienów przypominający dzieła holenderskich mistrzów olej z 1938 r. Lotta to dziecko proletariackie, ta druga chyba z mieszczańskiej rodziny. Obie różne, a jednocześnie podobne w tym smutku, pełnym zamyślenia i rezygnacji na twarzach.

Jakże inne twarze miały dzieci wysypujące się rozbawiona gromadka z atelier w domu Ottona Nagla. Wracali do wieżowców rozjaśnionych setkami okien na prawym brzegu Szprewy.

MARIA POLCYNOWA



WĘGRY

Gdzie było rzymskie Sopiane

Ogarnięci pasją podróżowania chętnie jedziemy na Węgry. W tym kraju czujemy się tak swojsko, że nie przeszkadza nam bariera językowa.

Trasy podróży Polaków są na ogół te same: Budapeszt, Balaton, Debrecen. Zmotoryzowani turyści zahaczają o Miskolc lub Győr; ci, którzy udają się tranzytem do Jugosławii, Rumunii czy Bułgarii mają możliwość poznać Szeged. Kiedy więc powiedziałam znajomym, że byłam w Pecs, zapytali: a gdzie to jest?

Jakoś niewiele o nim wiadomo, mimo że jest to miasto około stu tysięcy mieszkańców, uniwersyteckie, odpowiadające rangą administracyjną naszym, wojewódzkom. Uroczyste położenie, ma bogatą historię. Rodzimy tu rystów spotkać tam można wielu, obcy jakoś nie docierają. Pecs nie leży na trasie zagranicznych wiozów, a do granicy jugosłowiańskiej jest stamtąd tak blisko, że rzekę Drawę, oddzielającą te dwa kraje, można wypatrzeć przez lornetkę. Oczywiście z dużej wysokości. W Pecs zaś o tę wysokość nie trudno; miasto leży na zboczu gór Mecsek, otoczone łagodnymi stokami wzgórz Villanyi, zaś w najwyższym punkcie zbudowano wieżę telewizyjną — w rodzaju berlińskiej — na której wierzchołku znajduje się kawiarnia.

Położenie miasta na zboczu góry sprawia, że już z dala widać je jak na dłoni. Wieczorem jawi się jak wielka diamentowa brosza, roziskrzona na tysiącach światłach; w dzień krajobraz jest bardziej zróżnicowany kolorami. Na południowych stokach pełnych winnic i sadów morelowych widać domki ich właścicieli. Mówią, że natchnienie stopni sprawia, iż nasłonecznienie zboczy jest takie, jak na Sycylii lub w Afryce Północnej. Oprócz klimatu na wysokość jakoś owoców tego rejonu ma wpływ gleba, zaś łatwo wietrzejąca skała wapienna dobrze pochłania słoneczny żar i ogrzewa otoczenie jak piec.

Po wschodniej stronie miasta widać szczyby wiertnicze i kominy fabryk. Bogactwo, które kryje ziemia w rejonie gór Mecsek nie tylko w decydujący sposób waży na rozwoju miasta, ale ma ogromne znaczenie dla całej węgierskiej gospodarki. Tu wydobywa się jedyny w tym kraju wysokokaloryczny węgiel koksujący a o odkrywaniu coraz nowych jego złóż świadczy rosnący „las” wież szczybów. Ponad 20 procent mieszkańców pracuje w górnictwie i z myślą o nich powstają nowoczesne, o ciekawej architekturze osiedla mieszkaniowe. Jedno z nich nazwano Uranvaros, czyli Miasto Uranu. Odkrycie niezwykle cennej w wieku atomowym rudy uranu zwiększyło znaczenie Pecs i przyspieszyło tempo zachodzących tu przemian. Bogactwem są także złoża gliny ceramicznej, z której wyroby, produkuje się w miejscowej fabryce porcelany według specjalnej technologii.

Dla turysty nie lada atrakcją jest samo zwiedzanie miasta, szczególnie starego centrum. Liczne placówki, kościoły, meczety upodabniają je do niektórych miast śródziemnomorskich. Czuję się tu wiew historii, liczącej ponad 2000 lat. Miasto zostało założone przez Rzymian pod nazwą Sopianae.

Z tych czasów pozostało wiele wykopisk i fragmenty architektury. Później zamieszkiwali tu Hunowie, Awarowie a nawet Słowianie. Węgry dotarli do tej części dopiero pod koniec IX wieku. Jednak przez wiele lat byli pod okupacją turecką i z tego okresu pozostały miastu cenne zabytki.

Warto dodać, że w pobliżu Pecs, w Harkanyfurd, znajdują się radioaktywne źródła, których woda dochodzi do 62 stopni. Jej właściwości lecznicze zyskały w miejscowości miano „Mekki reumatyków”.

ZOFIA DOHNKE



JUGOSŁAWIA

Stąd „Zastawy” jadą w świat

Miasto Kragujevac kojarzy się dzisiaj z zakładami „Crvena Zastava”, które są największym w Jugosławii producentem samochodów, dobrze znanych także na polskich drogach. Na tematy perspektyw rozwojowych zakładów i kooperacji z polskim przemysłem motoryzacyjnym rozmawiam z dyrektorem Zdravko Meniakiem, odpowiedzialnym za rozwój przedsiębiorstwa i Pavle Aksentijevicem — dyrektorem planowania.

Najpierw o wielkości produkcji. Podstawowym i dominującym typem samochodów wytwarzanych w Kragujevacu jest popularna także u nas „Zastava 101”. W tym roku z taśm zeszło 98 000 sztuk w kilku wariantach: oprócz wersji 101B (od słowa: bazowy) Standard powstają jeszcze odmiany: Super, Komfort, Mediteran 1300. Specjal 1300 (te dwa ostatnie z silnikami o pojemności 1300 cm sześć). Ponadto wychodzą z fabryki wozy specjalnie dostosowane dla potrzeb milicji, pogotowia ratunkowego, nauki jazdy. W tym roku fabryka wyprodukowała też 50 000 samochodów „Zastava 750”, 17 000 Zastava 1300 i 1500. Do tego doliczyć trzeba 11 500 montowanych naszych Fiatów 126p, 8000 Fiatów 125p, 2000 Polonezów oraz 17 000 sztuk różnych wersji radzieckich Ład. W Zagrzebiu natomiast montuje się rocznie 3000 Fiatów 132. Cała produkcja warta jest około 22 miliardy dinarów.

Z kolei o kierunkach rozwojowych. Gospodarze mówią o pewnych uwagach zgłaszanych w przeszłości do tego samochodu i o tym, że wprowadza się „pewne zmiany technologiczne i konstrukcyjne”. Dotyczy one przede wszystkim walki z korozją — tą zimą wszystkich firm samochodowych świata. Wprowadzono więc nowe lakiery i nowe metody spawania nadwozia. Oprócz elektrolizy w procesie lakierowania, już po lakierowaniu nadwozia wtryskuje się we wszystkie przestrzenie wewnętrzne karoserii specjalne substancje antykorozyjne. W roku 1979 wprowadzono też pokrycie od wewnątrz przednich błotników specjalnym plastikiem, który skutecznie osłabia działanie korozji.

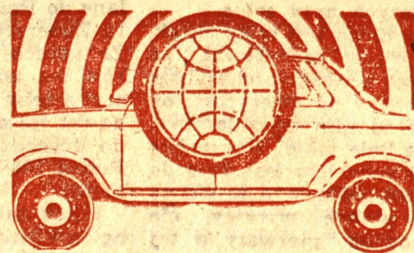
Zakłady „Crvena Zastava” produkują także samochody ciężarowe, od małych dostawczych o ładowności 600 kg począwszy, na świeżo wprowadzonych do produkcji 5-tonowych (włoska licencja firmy OM) kończąc. Ale najbardziej się liczą samochody osobowe. Daleko już są zaawansowane prace nad przygotowaniami do uruchomienia taśmy, z której schodzić będzie zupełnie nowy typ Zastava 102, coś pośredniego między Zastavą 750 i Zastavą 101. Nie będzie to nic w rodzaju Fiata zero. Zastawę 102 z trzema drzwiami (trzęcie z tyłu) zarekomendowano mi jako samochód o ładnej linii nadwozia i bardzo nowoczesnych rozwiązaniach konstrukcyjnych i technologicznych.

Na koniec o współpracy z Polską. W latach 1976—80 wartość kooperacji motoryzacyjnej pomiędzy Jugosławią i Polską wynosi 300 milionów dolarów, na lata 1981—85 ma wynosić dokładnie dwa razy więcej — 600 milionów. Polska jest spośród krajów socjalistycznych największym odbiorcą i dostawcą „Crvene Zastawy”. Kooperacja obu partnerów ma swójce dobre i złe strony. Dobrych jest znacznie więcej, ale moi rozmówcy uważają, że w trakcie negocjacji, zamiast koncentrować się na sprawach tak zasadniczych jak programy współpracy, metodologia współdziałania, dalszy rozwój kooperacji, zbyt dużo czasu zabiera uzgadnianie cen i innych bieżących spraw.

Mamy jednak nadzieję, że w przyszłości z każdego 100 godzin dyskusji, tylko 5 zajmą nam ceny, a 95 dalsze doskonalenie współpracy — mówi dyrektor Zdravko Meniak.

To leży w interesie obu stron. Złazsza że widomym tego znakiem jest wzajemny eksport i import samochodów. Samochodów, na które się czeka i w Polsce, i w Jugosławii.

MARIAN FLEJSIEROWICZ



PORTUGALIA

Lizbona — stara a jednak młoda

O jakim kraju europejskim można by zacząć opowiadanie od „za siedmioma górami, za siedmioma lasami...” Oczywiście, patrząc z Polski. Większość jako tako zorientowanych w geografii odpowie: Portugalia. Schowana aż za Pirenejami, odwrócona od Europy, zapatrzona przez ponad pół tysiąca lat w swoje terytoria zamorskie, snująca sen o imperialnej potęgze... Okres ten wycisnął niezatarte piętno na portugalskim pejzażu, stworzonym ręką człowieka. Widać to zwłaszcza w stoicy kraju — Lizbonie.

Pierwsze zaskoczenie, przy wyjściu z dworca lotniczego Portela: wyciągnięta ręka dziesięcioletniej dziewczynki o jałmużnę. Jeden gest towarzyszący mi portugalskiego dziennikarza i już straciłmy dziewczynkę z oczu. Jej o kilka lat starsze koleżanki widziały potem wielokrotnie z okien samochodu na poboczach peryferyjnych lizbońskich alei, przy zarabkowaniu jeszcze bardziej poniżającym. Jeden z objawów bardzo skomplikowanej sytuacji gospodarczej kraju, ongiś kolonialnego imperium, dzisiaj ubożego krewnego Europy zachodniej.

Ale tym razem ma być o Lizbonie. Zapraszam na jedną z najpiękniejszych alei w Europie — półtorakilometrową Avenida da Liberdade (Aleja Wolności). Jej środek stanowi rząd podzwrotnikowych palm, co razem z egzotycznymi kwiatami nadaje temu fragmentowi miasta wygląd typowy południowy. Avenida da Liberdade dochodzi do placu markiza de Pombal, nad którym panuje pomnik jednej z najwybitniejszych postaci w historii Portugalii.

Poranek 1 listopada 1755 roku. Trzęsienie ziemi trwa niespełna dziesięć minut, ale ćwierćmilionowa Lizbona, jej wspaniałe kościoły i magnackie rezydencje — leżą w gruzach. Reszty dopełniają wielodniowe pożary. Miasto przestaje istnieć. I właśnie wtedy przystępuje do dzieła markiz de Pombal, minister króla Józefa I. Powstaje plan architektoniczny, który jeszcze dzisiaj zadziwia nowoczesnością rozwiązań. Pod żelazną ręką ministra odbudowa Lizbony trwa za ledwie kilkanaście lat. Paradoks polega więc na tym, iż stolica z jedną z najstarszych w Europie metryk ma „starówkę” zaledwie dwustuletnią, „pombalińską”.

Właśnie wtedy powstała Baixa (Dolna Dzielnica), stanowiąca do dzisiaj eleganckie centrum handlowo-usługowe miasta. Aby zobaczyć Bairro Alto czyli Górną Dzielnicę trzeba skorzystać z urzędzenia, jakiego nigdy przedtem nie spotkałem. Jest to Elevador czyli ogromna winda osobowa, wynosząca przechodniów z ulicy Santa Justa na placik koło ruin kościoła karmelitów, zniszczonego w czasie pamiętnego trzęsienia ziemi (różnice wysokości w tym mieście dochodzą do 100 metrów). W tej dzielnicy można znaleźć sklepy sprzedające wyroby najbardziej charakterystyczne dla Portugalii. Jeden z nich to „Mister Cork”, w którym można przebrać wśród niezliczonych suwenirów z korka — zdejmowanego oczywiście z drzew korkowego, stanowiącego podstawę narodowego eksportu.

Inny sklep a właściwie antykwariat specjalizuje się w sprzedaży azulejos, fajansowych kafelków z różnymi motywami zdobniczymi (niedawno można było oglądać azulejos na wystawie w Warszawie). Jest to sztuka pochodzenia perskiego, przeniesiona do Europy przez Arabów. Dziś nie ceramiczne płytki z przeważnie niebieskimi (azul) kompozycjami malarskimi, nierzadko fabularnymi, pokrywają nie tylko wnętrza pałaców i kościołów, lecz także wiele domów mieszkalnych i gmachów użyteczności publicznej. Są tak charakterystycznym akcentem lizbońskiej ulicy, jak historia portugalskiej rewolucji 25 kwietnia 1974 r., pisana językiem hasel na ścianach i murach stolicy.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI





Prof. dr Zygmunt Nowakowski
Fot. — R. Królak

Portrety uczonych

Śladami przodków

Gdy mówimy „losy Polaków”, wyobrażnia (czy raczej: narodowa pamięć) każdemu podsuwa natychmiast te same obrazy znane z podręczników historii dla uczniów szkół podstawowych: krew przelewana na szlacheckich kolejnych powstaniach, gdy okrzyk „Do broni, obywateli!” stawał się nakazem sumienia; wędrowni po obcych krainach; powroty — te potężne i te z dumnym czołem i polską fantazją bez trwogi o możliwość śmiertelnego spotkania; wreszcie pracę, która też była walką: o przetrzymanie bólu upokorzenia.

Z profesorem Zygmuntem Nowakowskim, prawnikiem, którego zainteresowania naukowe są tak rozległe, że godzinami można by z nim rozrzucać tylko na przykład problematykę mieszkaniową, prawo lokalowe, własności lokali i domów jednorodzinnych, spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego — rozmawiałem dość nieoczekiwanie o dziejach jego poznańskiej rodziny, w których losy Polaków odciśnięły się właśnie z podręcznikową niemal skrupulatnością.

— Chodzę, proszę pana, drogami przodków — powiedział profesor, gdyśmy się znaleźli w saloniku domu przy zaciśniętej poznańskiej ulicy Spornej, kupionego niegdyś przez ojca mojego rozmówcy, także profesora Uniwersytetu Poznańskiego Kazimierza Nowakowskiego. A gdy już się pożegnaliśmy, skonstatowałem tę prawdę, nad którą przecież oczywista, że tamtego zwierzenia nie można sprowadzać do fizycznej obecności w miejscach, które w Poznaniu przez ponad stulecie odwieczają ojciec, dziadek, pradiadek.

Pradiadek — Władysław Jerzykiewicz — był (mówiąc współczesnym językiem) działaczem gospodarczym, społecznym i politycznym, m.in. polskim posłem na Sejm pruski, współzałożycielem w 1870 r. spółki akcyjnej „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego”, potem dyrektorem radw nadzorczej towarzystwa akcyjnego „Dziennik Poznański” członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dziadek — August Mieczkowski, doktor prawa był przez trzydzieści lat dyrektorem generalnym Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta” w Poznaniu, znanej polskiej placówki.

Ojciec — doktor Kazimierz Nowakowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Medycznej przez trzydzieści

lat piastował obowiązki naczelnego chirurga Szpitala Miejskiego w Poznaniu...

Takie właśnie, jakże bogate rodzinne tradycje pozwalają Zygmunta Nowakowskiego mówić po prostu: chodzę śladami przodków.

„Śladami przodków” to jednak znaczy coś więcej. Okrzyk „Do broni” w jego rodzinie rozlegał się nie bez odzewu w każdym pokoleniu. W Powstaniu Listopadowym brał udział pradziadek Jan Nepomucen Nowakowski, w Powstaniu Styczniowym — dziadek August Mieczkowski, a w Powstaniu Wielkopolskim — ojciec, który na wieść o rozpoczęciu walk podjął próg ratowania pierwszych śmiertelnie rannych bohaterów: Franciszka Ratajczaka i Antoniego Andrzejewskiego, a potem objął funkcję naczelnego chirurga powstańców i kierownictwo Głównego Szpitala Wojakowskiego. We wrześniu pamiętnego roku 1939 pod bronią stanął Zygmunt, którego wraz z braćmi skierowano do Poznańskiej Brygady Kawalerii. Rannego w bitwie pod Zbrożkową Wolą koło Kutna umieszczono w szpitalu, lecz polski los pognał go z kolejnej lecznicy strzeżonej przez Niemców na Węgry, do Jugosławii, a potem do polskiego wojska w Afryce, pod Marsa Matruh, Tobruk, Acrom, Gazale, Bandie, wreszcie — z Virtuti Militari do Wielkiej Brytanii, skąd do rodzinnego Poznania powrócił jesienią 1946 roku.

„Śladami ojców” to oznacza także pracę. Uczciwą, codzienną pracę po społecznemu pożytku.

Pradiadek Jerzykiewicz tak wiele w swoim długim życiu piastował funkcji zawodowych i społecznych, że gdyby je wsiłki zestawili, to by się okazało, jak bardzo wiekowe są tradycje naszego współczesnego narzekania na nadmiar obowiązków. Trzeba przy tym pamiętać, że niemal przez całe życie (zmarł w 1920 roku) pracował Jerzykiewicz w trudnych warunkach gospodarczej i kulturalnej walki Polaków z pruskim zaborcą. Dziadek Mieczkowski dopiero w wieku 72 lat zrezygnował z urzędu generalnego dyrektora „Vesty”, działając do końca życia w radzie nadzorczej Banku Handlowego w Poznaniu. Niepożyta pracowitość ojca — Kazimierza Nowakowskiego zapewne dobrze jeszcze pamiętają jego współpracownicy, uczniowie i pacjenci.

Więc to chyba naturalne, że

również w życiu Zygmunta Nowakowskiego właśnie praca zajmuje miejsce poczesne. Teraz, gdy od niedawna mógłby korzystać z dobrodziejstwa emerytury i przestać pracować — powtarza, że obowiązkiem człowieka jest właśnie praca, jeśli to możliwe — do końca życia. Pracuje więc nadal na Uniwersytecie, a zwłaszcza pisze książki.

Wydał dotychczas ponad sto trzydziści publikacji naukowych, nie licząc drobnych opracowań encyklopedycznych. Opublikował ponad dwadzieścia książek. W niespełna dwa miesiące po powrocie do kraju, w styczniu 1947 roku został kierownikiem drugiej Katedry Prawa Cywilnego na Wydziale Prawo-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, wykładając prawo rzeczowe, spadkowe i rodzinne, a okresowo także prawo ubezpieczeń majątkowych i osobowych oraz prawo angielskie (podpisz profesora można by znaleźć w indeksach ponad dziesięciu tysięcy studentów). Jest członkiem (czwarty raz) Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Przez rok kierował Zakładem Prawa Cywilnego w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu wykładał także w poznańskiej Akademii Ekonomicznej.

Zygmunt Nowakowski był także posłem na Sejm w latach 1957-1961, reprezentując Polskę we Francji i Brazylii zaś jako uczonej polską naukę reprezentuje w zagranicznych towarzystwach naukowych, m.in. w Lincoln College i Lincoln Society uniwersytetu w Oksfordzie oraz Société de législation comparée w Paryżu.

Dorobek życia każdego z osobna w tej rodzinie — zarówno Władysława Jerzykowskiego i Augusta Mieczkowskiego, jak i obydwo Nowakowskich — Kazimierza i Zygmunta jest tak znaczny, że gdyby nim obdzielili jeszcze kilkanaście osób, o każdej można by było powiedzieć: oto przykład żywota pracowitego. Gdy przed prawie trzema laty w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza odbyło się spotkanie z okazji czterdziestolecia pracy naukowej profesora Zygmunta Nowakowskiego, Andrzej Wasiewicz, także profesor — prawnik powiedział o jubileacie: „Nie pociągają go za szczyty. Odznacza się wielką niezależnością myśli i poglądów, dużą odwagą zarówno w naukowym, jak i cywilnym, wyrażając przy tym rozwagę i umiar”.

Chodził śladami przodków.

ZYGMUNT ROLA

Mieszkać lepiej

Kończy się stary rok, zaczyna nowy. Podsumowując wyniki gospodarki planiści. Liczą swoje osiągnięcia w przedsiębiorstwach. A idę o zakład, że refleksje na temat, jak się udał rok, snują teraz prawie wszystkie rodziny. Ciekawe byłoby poznać te oceny, dowiedzieć się, jakie kryteria pomyślności są najważniejsze dla większości rodzin. I chociaż nie dysponuję żadnymi wynikami badań w tym zakresie, jestem przekonany, że na pierwszym miejscu w tych rozważaniach są sprawy mieszkaniowe.

Jeżeli rodzina w starym roku przeprowadziła się do nowego mieszkania, to najczęściej jest to dla niej najważniejsze całoroczne wydarzenie. Bo po wielu letnich oczekiwaniach jest to finał, spełnione marzenia o tym aby było gdzie wygodnie pracować, odpoczywać.

Własne mieszkanie to początek ogromnych zmian w stylu życia rodziny, ba — nawet wzrostu wydajności pracy jej członków. Nowe mieszkanie oznacza też przeważnie powiększenie rodziny. Jeżeli zatem mieszkanie jest tak życiowym i znaczącym czynnikiem, to zrozumiałe, że tak mu się przyglądamy i je oceniamy, czy spełnia nasze oczekiwania. Nie tylko samo mieszkanie, ale i cały dom, jego otoczenie.

Pragnąc pomóc lokatorom nowych domów, a równocześnie zachęcić wielkopolskich budowlanych do tego, by wznosili coraz lepsze mieszkania — w 1978 roku ogłosiliśmy współzawodnictwo — o lepszą jakość budownictwa mieszkaniowego. Te raz lansowane przez „Głos Wielkopolski” hasło i symbol swobodnego znaku jakości pod nazwą „Dom z jedyńką”, zaczyna być popularne na placach budowy nie tylko Wielkopolski.

Jak dotąd, nasze tablice „Dom z jedyńką”, przyznawane wspólnie z wykonawcami oraz inwestorami spółdzielczymi, zdobią 11 budynków oddanych do użytku w 1978 roku w województwach: poznańskim, kaliskim, konińskim, leszczyńskim i pilskim. Jest w nich 720 mieszkań.

Można by teraz zapytać, czy mieszkania budowane w roku 1979 są lepsze od ubiegłorocznych, czy będzie można przyznać więcej wyróżnień i jaka jest w tym zasługa współzawodnictwa „Dom z jedyńką”?

Dokładnie wymierzyć tego się nie da, bo i przecież trudno jednoznacznie zdefiniować kryteria jakości mieszkań. Trzeba jednak zauważyć, że w drugim roku współzawodnictwa — 1979, budowlani zdecydowali się zgłosić naszemu jury 27 obiektów, w których jest ponad 1 500 mieszkań, co przy blisko 12 000 budowanych w tym roku w Wielkopolsce jest już częścią znaczącą. Oczywiście, jury dokona je

Fragment Osiedla Rusa na poznańskich Ratajach. Pierwszy budynek z lewej, to odznaczony w naszej akcji „Dom z jedyńką”.

Fot. — R. Królak

szcze selekcji i sędzić należy, że wyróżnienie otrzyma tylko część spośród zgłoszonych kandydatów. Ale i tak mieszkań dobrej jakości będzie chyba więcej, niż w roku 1978.

Nie ilość jednak jest tu najważniejsza. Chodzi o postawę wobec spraw jakości. Na pewno dzięki hasłu nawołującemu



do stawiania „Domów z jedyńką”, w niejednym przedsiębiorstwie przyjrano się krytyczniej wynikom pracy. A to też wiele znaczy: rzetelny osąd jest zapowiedzią powodzenia. Oto Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Pile nie zgłosiła żadnej kandydatury spośród domów wybudowanych przez Pilecki Kombinat Budowlany w stolicy województwa. Mimo że jest tam największy plac budowy, spółdzielcy mają zastrzeżenia do jakości stawianych domów. Nie chcą wyróżniać domów, które na to nie zasługują. Zaproponowali więc do nagrody budynek w Wąlcu. Sądzę, że wykonawcy nie będą mogli przejść obojętnie wobec takiej opinii.

Inny przykład. Chcemy pokazać specjalistom budowy mieszkań, że wyrastają im konkurenci. Dobre jakościowo domy umiejscowiają bowiem stawiące ekipy przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego i rolniczego. Tak na przykład zgłoszone w tym roku do rywalizacji bloki wzniesione przez koniński „Energooblok” czy Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Lesznie, wyróżniają się starannym wykonaniem. Wraz z przyłączeniem do naszej kampanii Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego zaczynamy również oceniać

jakość stawianych przez spółdzielczość domków jednorodzinnych. Praktycznie więc współzawodnictwo obejmuje już całość uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w Wielkopolsce.

Ludzie chcą mieszkać w „Domach z jedyńką”, chociaż nie są to żadne wymuszone bloki, lecz po prostu najlepsze spośród budowanych seryjnie budynków. Protestują jednak, gdy wykonawcy zgłaszają do tego miana domy, w których występują usterki. Świadczą o tym głosy mieszkańców; jeżeli są zasadne, zdanie lokatorów przesądza czy budowlanym przyznane zostanie wyróżnienie. Uwagi mieszkańców i naszych czytelników przekazujemy wykonawcom i projektantom. Wprowadzane są zmiany na wniosek lokatorów jak na przykład na Osiedlu Rusa w Poznaniu. Ich zdaniem nieduże były bramy wejściowe. I co najważniejsze — w następnych domach zostały poprawione.

Krytyczne uwagi przekazał również mieszkańcy wyróżnionych już domów, m.in. w czasie spotkania w redakcji. Są to usterki, które pojawiły się w czasie dłuższej eksploatacji mieszkań. Wykonawcy chcą więc utrzymać posiadaną tablicę „Dom z jedyńką” muszą te wady szybko usunąć, by nie stracić przyznanego im tytułu.

Budować można dobrze. Przykładem jest tu praca leszczyńskich budowlanych, którzy osiągnęli najlepsze w Wielkopolsce wyniki, zarówno w zakresie wydajności, jak i jakości pracy. Należą też do przodujących w kraju. I co ciekawe: pomyślnie realizują swe zadania, chociaż technika, która ich wspomaga, jest raczej starej daty i kiepska. A więc jednak sprawne ręce i sumienna praca, a nie tylko maszyny — decydują o dobrej robocie.

Jeżeli chcemy wszędzie mieszkać dobrze, sumiennie i dokładnie musi właśnie na placach budowy wygrać rywalizacja z niedbałością i bylejakością. Wtedy więcej rodzin będzie mogło wprowadzić się do swoich „Domów z jedyńką”, oczekiwanych już przez wielkopolskie. Taki jest sens naszej kampanii prasowej. A że możliwy do osiągnięcia, potwierdzają to już dotychczasowe jej wyniki.

MAREK PRZYBYLSKI



Gdzieś na wsi

Znaleźć miejsce w życiu

O tej porze roku już o piątej po południu Wilczakowiakowie są po robocie. „Stworzy” nakarmione — tym, co syn przygotował przed wyjazdem do szkoły i napoje. Nie kurw pozamykane: można więc usiąść przed telewizorem.

Pan Jan mówi że to złodziej czasu, chociaż od prawie dwóch lat jest na emeryturze i tego czasu, ma teraz dużo więcej. Po przebytym zawale musi się oszczędzać. Obowiązków w go spodarstwie ma więc niewiele: wykonuje tylko niezbędne czynności. Trochę więcej czyta. Jak trafia się partnerzy do kart — bywa tak najczęściej w niedzielę — jest szczęśliwy że może zagrać kilka partijek. Ale nie na zaparku — zastrzeżenie. Chociaż po dziesięć godzin punkt ale na pieniądze. Więcej jest wtedy emocji.

Pani Helena siada przed telewizorem z robótką w ręku, co męża często denerwuje. — Jak ty możesz patrzeć i

tymi drutami machać! Albo jedno albo drugie.

Ale pani Helena łączy przyjemne z pożytecznym. Ma wprawie w szwedzkowaniu robieniu na drutach może wiec siedzieć to co się dzieje na ekranie a jednocześnie zrobić sweter dla męża, synów czy wnucząt. Dużo jest ta rodzina. Ojciec to dziesięć — czworo dzieci. synowa, zięć i troje wnucząt. Wszyscy w komplecie spotykają się tylko od święta. Wiele jest wtedy gwaru, ruchu śmiechu, czasem zamieszania: trzeba gościć całe gazy jedzenia jest kołki da łazienki. Ale rodzice niecierpliwie czekają na ten dzień, kiedy mają wszystkich najbliższych przy sobie.

Na co dzień jest tylko Hirek. Kiedy ojciec zdecydował, że skorzysta z możliwości szybszego przejścia na emeryturę, on przejął po nim gospodarstwo. I to nie było takie. Wprawdzie w Leszczyńskim jest dużo do brach gospodarzy a w Wojnowicach prawie wszyscy, ale Wilczakowiak pierwszy w tej

wsi, ba — chyba pierwszy w gminie Osieczna — został specjalistą. Jeszcze zanim zaczął przyznawać karty gospodarstwa specjalistycznego. Pozbył się bydła pozostawił tylko trzy de. Rozwiniął te hodowle do ponad dwustu sztuk w jednym cyklu: rocznie sprzedaje około trzystu sześćdziesięciu. W tym także zarodowe i hodowlane do Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzątami Hodowlanymi. Ze swoich dwudziestu hektarów ma pod dostatkiem paszy: a żeby się nie zmarnowały nawet jej odpady wrowadził do gospodarstwa także owce. Ponad 150 sztuk razem z matkami.

Hirek namówił ojca na zmianę żywienia zwierząt.

— Lepiej siac więcej polpa stów, bo dają dużą masę, do dziewięciu kwintal buraków i kukurydzy, która może na kisic razem z ziarnem, a zrezygnować z ziemniaków. Na naszym polu tyle kamieni — jakby rosły — że kombajny się osują...

Ojciec po raz pierwszy posłuchał gospodarskiej rady syna i niebawem utwierdził się w przekonaniu, że młody ma głowę do gospodarki. Kiedy przyszła ta niemoc, która na długie tygodnie przykuła go do łóżka, kiedy Jan Wilczakowiak zdał sobie sprawę, że syn będzie go musiał zastąpić nie tylko na czas pobytu w szpitalu, — zaczęły się rodzić obawy, czy Hirek podola. On jednak

swój pierwszy egzamin z samodzielności zdał na celująco.

O tym, że Hieronim będzie następcą, od dawna wszyscy wiedzieli. Od dziecka interesował się gospodarstwem, podpatrywał w pracy ojca wybiegał go.

W szkole bardzo dobrze się uczył, więc powiedział, że szkoda Hirka do rolnictwa — wspomina dziś senior rodu. — A co to rolnik nie może być mądry?! Musi! Jak ma dawać coraz więcej żywności z coraz mniejszych obszarów gruntów, to trzeba dużo mądrości, wiedzy. I trzeba kochać ten zawód. A Hirek nie widzi dla siebie innego miejsca.

Chociaż gospodarstwo Wilcz-

kowiaków należy do wzorowych, młody rolnik stale wzbogaca swą fachową wiedzę, chce pracować nowoczesnie. Najpierw skończył zasadniczą szkołę rolniczą, potem kursy na traktorzystę, kombajniste, mistrzowskie; teraz szykuje się do matury w Technikum Rolniczym w Lesznie.

Mówi, że na tytule technika pozostanie — śmieje się ojciec — ale głowy bym nie dał, że nie sięgnie po dyplom inżyniera. Niedługo w rodzinie będzie jeden taki inżynier. Najmłodszy syn, Grzegorz, jest na trzecim roku Wydziału Ogólnorolniczego poznańskiego AR. Gdy przejeżdża do domu na niedzielne wizyty rozmawiają z Hieronimem na tematy fachowe, czasem razem się uczą. I wtedy okazuje się, ile znaczy doświadczenie, praktyka. Grzegorz poszedł na rolnictwo, ale pracy będzie szukał w jakimś uspołecznionym gospodarstwie.

— Najstarsza z dzieci, Mary

Pięknie
wyglądają
świerki
w śnieżnych
szatach

Fot. — S. Wiktor



Zanim złożysz noworoczne życzenia

O czym marzy młodzież?

Składanie życzeń sprawia czasem ogromną trudność. Stereotypowe „zdrowia, szczęścia, pomyślności i po ciechy z dziećmi”, „wszystkiego najlepszego”, „spełnienia marzeń” — wygłaszane do wszystkich i przy każdej okazji — brzmi zdawkowo, choćby nie wiem jak były przy tym szczerze i serdeczne. Najlepiej wyczuła to poczta, która ciągle jeszcze praktykuje umieszczanie na ozdobnych blankietach telegramów zamiast słów życzeń — tekstu: wzór... i tu odpowiedni numer.

Mało kto sili się na oryginalność i konkretyzację życzeń — bo określonej osoby, bo nie- zbyt dokładnie wie, czego ona sama najbardziej sobie życzy. A już najtrudniej jest z młodzieżą. Pogląd na jej marzenia jest najczęściej wypaczony, jako że albo się jej nie zna, albo nie rozumie. A dobrze byłoby wiedzieć, o czym marzy młodzież nie tylko dlatego, żeby jej składać odpowiednie życzenia.

Znają te marzenia socjologowie i psychologowie prowadzący różnego rodzaju badania wśród młodzieży, tyle że ich wyniki są ogłaszane najczęściej w specjalistycznych pismach i nie dostępne tzw. szerokiej publiczności. Udostępnijmy więc przy najmniej dwa.

Najbliższe tematu są wyniki badań przeprowadzonych przez Zakład Badań nad Młodzieżą WSNs przy współpracy z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN, których fragment określono jako „Hierarchia perspektywicznych aspiracji życiowych według odpowiedzi na pytanie: co chciałbyś przede wszystkim w życiu osiągnąć”. Badanym (około 7 000 młodym z różnych środowisk, zwłaszcza jednak pracującym, w wieku do lat 29) po zostawiono możliwość wyboru trzech pozycji, które trzeba by

ło uszeregować według hierarchii przez nich uznawanej. I oto co z tego wynikło. Najważniejszym i najpowszechniejszym marzeniem — tak chyba można określić to, co przede wszystkim chce się w życiu osiągnąć — jest szczęście rodzinne (68 proc. odpowiedzi). Dalej idą: uznanie w środowisku (44,6 proc.), dyplom szkoły wyższej (31 proc.), użyteczność dla innych (28,6 proc.), duża wiedza i możliwości ciągłego dokształcania (26,6 proc.), dobrobyt materialny (23,8 proc.), zostać działaczem społecznym lub politycznym (18,8 proc.), wysoka pozycja w zawodzie (18,4 proc.), zdobycie przyjaźni (13,7 proc.), spokojne życie (11,6 proc.), życie pełne przygód (6,7 proc.), sława (4,2 proc.), wysokie stanowisko (4 proc.).

Widać więc z tego — co chce podkreślić, zanim wrócę do życzeń — że wbrew krążącym tu i ówdzie opiniom nie jest młodzież tak bardzo zmaterializowana i nierozsądna, skoro marzenie o dobrobycie materialnym jest o kilka punktów w tyłu za użytecznością dla innych, a duża wiedza i możliwość ciągłego dokształcania się wyprzedza w sposób absolutny sławę.

Wracając do życzeń: szczęścia rodzinnego życzyć można prawie wszystkim młodym, ale dalsze życzenia można już wybierać, zorientowawszy się uprzednio, jakie są marzenia tego, komu je składamy: życie spokojne czy pełne przygód, wysoka pozycja w zawodzie czy wysokie stanowisko (co przecież równoznaczne nie jest), zdrowie czy przyjaźni czy sławy itp.

Na tym jednak nie koniec. Bo składając wszystkim życzenia szczęścia rodzinnego — które zwykle poprzedza znalezienie odpowiedniego partnera — może je także bliżej sprecyzować.

Pomocne w tym mogą być wyniki badań przeprowadzonych wśród 800 maturzystów z liceów ogólnokształcących. Najpowszechniejsze wśród nich jest marzenie o partnerze (czy partnerce), „z dobrym charakterem” (60 proc. badanych). A oto kolejność dalszych marzeń: partner zaradny życiowo (40,4 proc.), o wspólnych zainteresowaniach (40 proc.), „seksi” (36,3 proc.), o odpowiednim wykształceniu i zawodzie (33,4 proc.), urodziwy (21 proc.).

Każdy — jeśli składa życzenia szczerze — chciałby, aby się one sprawdziły. Większość marzeń ma zaś do siebie, że — aby się sprawdziły — trzeba im pomagać, a przynajmniej nie przeszkadzać. Skoro więc szczerze składa się życzenia i chce się spełnienia marzeń, trzeba pamiętać, że życzenia nie dotyczą marzeń życzącego, lecz tego, komu się je składa.

Na koniec to, o czym młodzi marzą w ciuchach ducha, bo nie śmiały marzeń ujawnić: aby rodzicielski dom częściej był dla nich wzorem ich przyszłego domu rodzinnego. Spośród tych samych maturzystów na pytanie, czy mogą czerpać wzory z własnego domu rodzinnego, twierdzą ale z wahaniem odpowiedzią 36 proc., zdecydowanie twierdząc tylko ok. 14 proc. Na pytanie: czy znasz takie rodziny, które mogłyby być wzorem harmonii — niespełna 12 proc. twierdzi, iż zna wiele takich rodzin, ponad połowa, iż zna, ale niewielka, a jedna trzecia, że może tak i są, ale osobiście im nie znane.

Zanim więc złoży się życzenie: „Oby twoje życie rodzinne układało się tak jak nasze” — trzeba to życie dobrze układać.

Czego, w Nowym Roku, wżajmniej sobie życzyć wypada.

HENRYKA WYGODA

Na progu nowej dekady

OBLICZE SPOŁECZEŃSTWA

Na liście głównych atutów, jakimi dysponujemy, jest m. in. już osiągnięty poziom wykształcenia Polaków. Wśród największych zdobyczy epoki socjalizmu, z całą pewnością umieszczać trzeba rewolucję, jaką dokonała się w dziedzinie oświaty. Umożliwiła ona autentyczny awans klasy robotniczej i chłopskiej. Nigdy w przeszłości Polska nie posiadała tylu ludzi z wyższym i średnim wykształceniem, co obecnie. Pod koniec 1977 r. liczba zatrudnionych z wyższym wykształceniem przekroczyła 800 000 osób. Średnie wykształcenie — ogólne i zawodowe — posiadało ponad 2,8 mln ludzi, a zasadnicze zawodowe 2,6 mln osób. Jest to olbrzymi potencjał fachowy i intelektualny, bezcenny kapitał, który, co jest zrozumiałe, należy umiejętnie wykorzystywać.

Olbrzymie zastępy ludzi wykształconych tworzą dzisiaj społeczeństwo zupełnie odmienne od tego, jakie istniało w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Wówczas było to społeczeństwo

zdziesiątkowane przez faszystów niemieckich, przy czym należy pamiętać, że okupanci ze szczególną zaciętością, planowo mordowali polską inteligencję. Było ono także zrujnowane i wygłodzone wojną, biedne i zupełnie nie przygotowane pod względem posiadanego poziomu wykształcenia do stawienia czoła problemom ekonomicznym i społecznym, z którymi kraj musiał się uporać. Zjawiskiem wcale nie sporadycznym był analfabetyzm. Burliwy proces industrializacji kraju, zapoczątkowany pod koniec lat czterdziestych, otworzył okres masowego przemierzania się ludności wiejskiej do miast. Z tej ludności zaczęła się formować nowa klasa robotnicza, która ze wsi wyniosła znajomość ciężkiej pracy oraz najprostszych narzędzi. Budowniczymi Nowej Huty, która stała się symbolem pierwszego etapu industrializacji Polski, nierzadko byli analfabetami lub też znali tylko jedną książkę — modlitewnik. Tak było. Dzisiaj

czas te wydają się nam bardzo odległe. Wśród wspomnianego blisko miliona ludzi z wyższym wykształceniem, niemal jest córki i synów tych, którzy w 1949 r. przystąpili do budowy Huty. Dzisiaj, na progu lat osiemdziesiątych, Polacy tworzą społeczeństwo, które wykorzystuje osiągnięty już poziom wiedzy w interesie swoim, rodziny i kraju. Nie jest to społeczeństwo, które zadowala się tylko deklaracjami, chce ono, aby nawet o najtrudniejszych sprawach rozmawiano z nim otwarcie i szczerze. Akcentując niewątpliwie osiągnięcia Polski Ludowej, niezbyt chętnie słucha tych, którzy powołują się na gospodarza i społecznie zacofanie Polski okresu międzywojennego.

Natomiast stawia pytanie o cenę, jaką płacimy za postęp, czy jest ona właściwa, czy nie jest zbyt wygórowana, czy to, co osiągnięliśmy, jest na miarę naszych możliwości. Może można było osiągnąć więcej, za mniejszą cenę? Kiedyś Polaków uważano za romantyków i utracjuszy szlacheckich. Taka opinia w wielu przypadkach już się nie sprawdziła. Istniejący już dzisiaj poziom wykształcenia, nacisk, jaki w całym okresie Polski Ludowej partia kładła na ekonomiczne wychowanie i upolitycznienie społeczeństwa, przyniosła efekty. Polacy coraz bardziej liczą i uważnie, codziennie obserwują siebie samych. Stawiają niejednokrotnie kłopotliwe pytania. Jeśli np. słyszą, że w takim to, a takim okresie czasu polityka inwestycyjna była zbyt rozrzutna, to od razu stawiają pytanie, dlaczego. Słowem, Polacy stają się społeczeństwem, które akceptuje socjalizm, ale poprzez krytyczną analizę rzeczywistości.

Kosmąk poziom wykształcenia Polaków objawia się w wysoce rozwiniętym poczuciu sprawiedliwości, w racjonalizowaniu kryteriów stosowanych w ocenie człowieka, kolektywu, klasy społecznej i narodu. Niewątpliwie pozytywnym zjawiskiem społecznym jest malejąca podatność na hasła irracjonalne i rosnąca wrażliwość na wszelkie przejawy niezgodności pomiędzy słowami i czynami.

W społeczeństwie polskim obecnej dekady rośnie wola realnego współuczestniczenia w rządzeniu krajem. Gierkowski hasło „Nic bez Polaków” jest w wielu środowiskach, szczególnie zaś w klasie robotniczej, przyjmowane jako zobowiązanie. Cechą charakterystyczną naszego społeczeństwa jest obecnie rosnące również zainteresowanie stanem państwa, jego polityką gospodarczą i społeczną. Wielu Polaków interesują nie tylko sprawy wycinkowe.

Wszystkie te postawy i reakcje są bez wątpienia konsekwencją rewolucji oświatowej, która w sposób zasadniczy zmieniła warunki dojścia do władzy milionów ludzi. Olbrzymia masa wykształconych Polaków, to nowe zjawisko w dziejach naszego kraju. Odnosząc ten fakt, wydujemy się celowe wskazać na pewną, zdaniem autora, interesującą okoliczność. Dotyczy ona zmiany generacji. Wzrastające poczucie odpowiedzialności za kraj i chęć współuczestniczenia w podejmowaniu decyzji dotyczących ważnych dla narodu spraw są również wynikiem tego, iż wśród ludzi dobrze przygotowanych do wykonywania zawodu, posiadających wyższe lub średnie wykształcenie, większość należy do pierwszej generacji Polaków urodzonych w czasie wojny lub po jej zakończeniu. Właśnie na lata siedemdziesiąte przy-

pada zajmowanie przez tę generację coraz bardziej znaczącego miejsca w życiu kraju. Właściwie można by na tej uwadze poprzestać, gdyby nie fakt, że nie jest to zwykła zmiana pokoleniowa. Ma ona swoją niepowtarzalną specyfikę. Polega przede wszystkim na tym, że pokolenie o którym mowa, jest całkowicie wolne od przeżyć i doświadczeń drugiej wojny światowej. A każdy przecież przyznać musi, że druga wojna światowa stanowiła szkołę życia szczególnie, niepowtarzalną budówkę ZWM nie znają leżą. Do końca swych dni ci, którzy świadomie ją przeżywali, nie uwolnią się od tych doświadczeń. Synowie i córki żołnierzy kampanii wrześniowej 1939 r., jeńców, którzy niemal pięć lat spędzili w obozach dla oficerów i żołnierzy, więźniów obozów koncentracyjnych, członków podziemnych organizacji i ugrupowań partyzanckich AK i AL, powstańców warszawskich, członków partii komunistycznej PPR i jej młodzieżowej przybudówki ZWM nie znają lęku i strachu, a także cierpienia, które były udziałem ich rodziców. Nie znają też ceny, jaką ich rodzice musieli płacić za utrzymanie się przy życiu, za zachowanie ludzkiej godności, za przetrwanie. Powojenna generacja Polaków nie ma w swych umysłach zakodowanego poczucia strachu, jest wolna od różnego rodzaju lęków. W wielu sprawach publicznych przemawia w sposób godny uwagi. Tak np. po wtwarzające się coraz częściej pytania o to, gdzie zaczyna się i kończy odpowiedzialność jednostki, a także kolektywu, o miejsce i zakres dopuszczalnego ryzyka w naszym systemie społecznym, o granice błędów i wiele innych, pochodzi od tej właśnie generacji.

Tak widząc pierwsze powojenne pokolenie wykształconych Polaków wcale nie zamierzam go idealizować, ani też przekonywać kogokolwiek, że oto na narodową scenę wkroczyli ludzie, którym wyłącznie przyszłością cele wyższe, wznioślejsze, szlachetniejsze. Tak oczywiście nie jest. Każde pokolenie oprócz pewnych cech wspólnych jest zróżnicowane. Takie jest również pokolenie, o którym tu mowa. Ma ono także swoich oportunistów. Istnienie takich postaw nie osłabia jednak społecznego i narodowego znaczenia, pojawienia się w życiu kraju pokolenia znacznie lepiej wykształconego od tego, które w latach czterdziestych, kładło fundamenty pod Polskę Ludową. Jest to fakt oczywisty. Wycisnąć on swoje widoczne piętno na Polsce lat osiemdziesiątych.

MIECZYSLAW
F. RAKOWSKI

*) Fragment z książki „Pięć lat o Polsce współczesnej”, przygotowanej do druku przez wydawnictwo „Interpress”.

la, zawsze chciała być nauczycielką — opowiada matka. — Najbardziej lubiła bawić się w szkole. Poszła do niej mając sześć lat, zdawała maturę mając siedemnaście lat. Magistrem matematyki została w dwudziestym pierwszym roku życia. W tym samym roku wzięła ślub ze swą pierwszą młodzieńczą miłością. Zbyskiem z naszej wsi. On skończył zootechnikę na Akademii Rolniczej w Poznaniu. Z dwólkami w rekturze rozpoczęli wspólne życie we Wroniawach koło Wolsztyna. Ona w zbiorczej szkole, on w spółdzielni produkcyjnej. Ich dzieci — Robert i Agnieszka — kiedyś częściej przyjeżdżali do nas, do Woinowic. I na dłużej. Teraz Robert ma już obywatelstwo. Jest w klasie zero wej. Tylko ferie są okazją do odwiedzenia dziadków. Tacy jesteśmy rzadzi jak czasem w niedziele cała rodzina z Wroniaw łąduje się do „Syrenki” i jedzie pięćdziesiąt kilometrów do Woinowic. A muszę powie-

grali za dziesięć złotych. Na los, kupiony w kiosku „Ruchu”!

Trudniej przyjechać do rodziców — tatarszemu synowi, Stanisławowi. Nie tylko dlatego, że jest zawodowym wojskowym — wiadomo „służba nie drużba” — lecz także dlatego, że mieszka daleko aż w Warszawie. Skończył Wojskową Akademię Techniczną ze specjalnością meteorologii lotnictwa. Myślał, że po studiach zahaczy się w Poznaniu, bliżej rodzinnego domu. Ale zanim mógł napisać przy nazwisku „porucznik mgr inż.”, sam założył rodzinę biorąc za żonę mieszkankę stolicy. Elwira Wilczkowiakowa jest absolwentką Politechniki Warszawskiej. Specjalistka od elektroniki. Obecnie przygotowuje się do doktoratu.

— Myślałam kiedyś, że taka panna z wielkiego miasta będzie stroniła od wsi, że się na nią rodzina trochę rozpadnie, ale gdzie tam! — mówi z dumą pani Helena. Bardzo chę-

nie nas odwiedza. Nawet jak Staszek ma służbę, to ona z Martusią, naszą wnuczką, jadą pierwsze. A on następnego dnia. Bardzo się stara pomagać w gospodarstwie. Nie zawsze jej wszystko wychodzi, ale najważniejsze że ma dobre chęci. Jak ten cały tłum zjeżdża na święta, to każdy trzyma muje przydzielonej pracy: przy świniach przy owcach, przy taniu gotowaniu. Hirek wtedy mówi, że może odpocząć. Raz dlatego że inni go w gospodarstwie wyrecza, dwa — że w święta nie ma szkoły, trzy, że nie ma zebrań. A on — jak ojciec — nie może żyć bez pracy społecznej. Wszędzie go ciągną a on nie odmawia. Ma funkcję w zarządach gminnym i wojewódzkim ZSMP, w prezydium Gminnego Komitetu ZSL, w geesie w związku producentów owiec. Już dorobił się Brazowego Krzyża Zasługi. Maż sześć lat temu dostał Krzyż Kawalerski a dyplomami za pracę zawodową i społeczną można by ściana wyta-



petować. Hirek przejął cechy ojca. Może się też takich wyróżnień doczeka?...

Matka bardzo by chciała, żeby się już ożenił, żeby synowa ja w domu zastąpiła. Chłopak ma dwadzieścia pięć lat, więc mu chyba i czas. Ale on odpowiada:

— Najpierw, mamo, muszę

Choć rodzina duża, Wilczkowiakowie najczęściej spędzają czas we dwoje, marząc o tym, kiedy wszyscy najbliżsi znów zjadą na spotkanie pod rodzinnym dachem.

Fot. — R. Królak

nowy, duży dom wybudować. Jeżeli i ja mam powiększać rodzinę, to w tym wszyscy się

nie pomieścimy. Nawet od święta. Przecież już teraz zrobił się ciasny.

W kronice Wojnowic nazwisko Wilczkowiak najdłużej związane jest z jednym gospodarstwem. W tej rodzinie przez pokolenia nie brakowało męskich potomków. Teraz Hieronim winien postarać się o następce.

Przypomniało mi się, że na niedawnym spotkaniu z produkcyjnymi rolnikami w Mońkach Edward Gierek mówił o następach. Co to było? „Nam — i chcę to mocno podkreślić — bardzo zależy, by młodzi ludzie nie tylko pozostawali na wsi, ale by torowali drogę dla postępu w rolnictwie. Brali aktywny udział w organach samorządu rolniczego, krzewili nowoczesne metody gospodarowania, rozwijali życie kulturalne i społeczne wsi”. Jak uła! te słowa pasują do Hieronima Wilczkowiaka.

ZOFIA DOHNEK

Bez komputera

Na przełomie lat

Kończy się 1979 rok, rozpoczyna ostatni rok wieloletniego dla naszej gospodarki 5-lecia.

Jeśli obiektywnie spojrzymy na dokonania mającego roku, to musimy przyznać, że osiągamy dalszy rozwój gospodarki mimo iż w dużej mierze z przyczyn obiektywnych nie zrealizujemy w wielu jej gałęziach szeregu ważnych zadań. Osiągniętego dorobku nie mogą przestąpić dotkliwie nieraz nawet zakłócenia rynkowe, choć niewątpliwie negatywnie wpływają na nasze samopoczucie.

Zacznijmy od produkcji przemysłowej. Jej wzrost w skali rocznej wyniósł około 2,6 proc., ale w planie zakładano 4,9 proc. Luka jest więc spora. Dla gospodarki jest zwłaszcza odczuwalne niewykonanie planu produkcji szeregu deficytowych surowców i materiałów. Zabraknie do planu między innymi wyrobów walcowanych, miedzi, tworzyw sztucznych, nawozów azotowych, papieru i tektury, cementu. Pomyślnie za to zostanie zrealizowany plan wydobywania węgla kamiennego i szeregu innych wyrobów.

Globalna produkcja rolnicza będzie natomiast nieco niższa niż w 1978 roku. Zbiory zbóż są mniejsze niż w 1978 roku. Odbija się to na zapotrzeniu naszej hodowli i zmusza do dużego i bardzo kosztownego importu zbóż i pasz.

W transporcie — jak wiemy — wystąpiły w czasie wyjątkowo ciężkiej zimy, a później podczas powodzi znaczne straty w infrastrukturze komunikacyjnej, w drogach kołowych, torach kolejowych, taborze, a szczególnie w środkach trakcyjnych.

W handlu zagranicznym korzystnym objawem jest po raz pierwszy od szeregu lat prawie pełne wykonanie planu eksportu, w tym również do krajów kapitalistycznych. Towarzyszy temu jednak wspomniana konieczność dodatkowego importu zbóż i pasz oraz bardzo wysoki wzrost cen wielu surowców importowanych.

Istotny wpływ na naszą sytuację wywarło niewykonanie zadań efektywnościowych, a zwłaszcza przekraczanie kosztów produkcji. W konsekwencji dochód narodowy wytworzony kształtuje się poniżej planu. Kierując się jednak ważnymi względami społecznymi i socjalnymi — co trzeba podkreślić — realizowaliśmy zgodnie z ustaleniami przypadającymi na 1979 r. podwyżki płac szeregu kategorii zatrudnionych. Przychody pieniężne ludności wrażliwej o około 10 proc., zamiast

jak planowano o około 8 proc. Dostawy towarów na rynek wzrastają jednak wolniej. To jest właśnie główna przyczyna trudności rynkowych. Mimo to udało się utrzymać ciągłość zaopatrzenia w najważniejsze, podstawowe towary.

Olbrymim wysiłkiem urzędującym także jest program budownictwa mieszkaniowego oraz węzłowe cele polityki społecznej, jak wzrost najniższych płac, emerytur, rent, w tym także z tzw. starego portfela.

Jakie więc perspektywy rysują się na 1980 rok?

Plan 1980 r. ma charakter ofensywny. Wyraża się to przede wszystkim w postawieniu skonkretyzowanych zadań poprawy efektywności jako głównej metody walki z obecnymi, niemałymi przecież, kłopotami.

Proponuje się realne. I tak — dla przykładu, zakłada się wzrost spożycia o 2,5 proc. W porównaniu z rokiem 1979 (w tym spożycia z dochodów osobistych o 1,7 proc.), a wzrost płacy realnej o około 1 proc. Szybszy będzie natomiast wzrost pieniężnych świadczeń społecznych. Wyniosą one w 1980 roku około 195 mld zł, tj. będą o około 16 proc. wyższe niż w roku 1979. Łączne dochody realne na 1 mieszkańca wzrosną o około 1,3 proc.

W budownictwie mieszkaniowym przewiduje się oddanie do użytku 340—346 tysięcy nowych mieszkań, to jest o 6—8 proc. więcej niż w 1979 r. Na kompleks mieszkaniowy wydaje się jednak w tym pięciolatku — kosztem innych działań gospodarki narodowej — ponad 80 mld zł więcej niż założono na ten cel w planie. Jest to następstwem wzrostu kosztów, a w pewnym stopniu także niegospodarności na placach budowy. Trzeba jej zdecydowanie przeciwstawić się.

Nasze zamierzenia na 1980 r. charakteryzują się dużym wysiłkiem dla poprawy sytuacji rynkowej. Dostawy artykułów żywnościowych wzrosną łącznie o około 4 proc., a artykułów przemysłowych o około 6 proc. Oprócz wzrostu dostaw, konieczne jest równoległe — wzmocnienie dyscypliny dochodów pieniężnych ludności, bo tylko oba te działania mogą przynieść widoczny postęp.

Stosunkowo pokąsy, bo wynoszący 5,5 proc. łączny wzrost produkcji rynkowej i prawie 9-procentowy produkcji eksportowej oznacza, że trzeba znacząco zmniejszyć produkcję na potrzeby inwestycyjne.

Zachowanie priorytetu celów społecznych wymaga oczywiście dalszego rozwoju produkcji materialnej i jej bazy, ograniczenia obciążenia dochodu narodowego inwestycjami, racjonalizacji importu, szerszego

ujawniania i uruchamiania rezerwy w zatrudnieniu, podjęcia realizacji powszechnego programu oszczędności we wszystkich działach gospodarki.

Ten ostatni problem wysuwa się bezspornie na czoło. Świadczy o tym choćby to, że zakładany w przemyśle wzrost produkcji (w porównaniu z rokiem 1979) o 3—4,2 proc. musi być wynikiem właśnie poprawy wykorzystania posiadanych materiałów, a więc szybszego niż dotychczas obniżania jednostkowego zużycia surowców, oszczędzania ich na co dzień w każdym przedsiębiorstwie.

Kluczowe znaczenie dla lepszej realizacji planu 1980 r. ma właściwa praca energetyki. O jej roli przekonaliśmy się ubiegłej zimy. Podjęto już środki dla terminowego przekazywania w roku przyszłym nowych mocy — ich przyrostu o około 1620 MW.

Problemem, który koncentruje się szczególnie wiele uwagi, jest zwiększenie zdolności przewoźowej transportu, zwłaszcza kolejowego. Kolej ma otrzymać około 11 000 wagonów towarowych oraz 400 lokomotyw elektrycznych i spalinowych.

Globalny poziom nakładów inwestycyjnych wyniósł ma w 1980 r. 600 mld zł. W rezultacie udział inwestycji w dochodzie narodowym obniży się z 27 proc. w 1975 roku do 17—18 proc. w 1980 r. Wzrosną przede wszystkim — co jest konsekwencją zarówno obecnej sytuacji, jak i przyjętych propozycji rozwojowych — nakłady na energetykę (o 10 proc. w porównaniu z rokiem 1979), na górnictwo węglowe, na transport kolejowy i porty, na budownictwo mieszkaniowe i na inwestycje terenowe z uwzględnieniem przygotowania infrastruktury pod nowe osiedla.

Wreszcie — w handlu zagranicznym podstawowym zadaniem jest zrównoważenie bilansu handlowego w obrotach z krajami kapitalistycznymi.

Najważniejszą rezerwą i jedyną drogą prowadzącą do pomyslnego rozwoju gospodarki w roku przyszłym i pokonania dających nam się we znaki trudności jest nasza dobra praca i poprawa efektywności gospodarowania, w tym zwłaszcza obniżenie kosztów materiałowych we wszystkich ogniwach gospodarki. Innego wyboru, innej alternatywy nie ma i być nie może. Pomyślnie zaś urzędującym przyszłościowym zamierzeniem stworzy gwarancję poprawy warunków naszego bytu i — zarazem — dobrego punktu wyjścia do następnego 5-lecia.

TADEUSZ SAPOCINIŃSKI

Gdy przed kilkanaście laty obwieszczano, że stolica igrzysk olimpijskich w 1980 roku będzie Moskwa, usportowiony świat przyjął tę wiadomość z wielokrotną radością. Nie ma bowiem państwa, które byłoby bardziej predestynowane do ich organizacji niż Związek Radziecki. W tym bowiem kraju model upowszechniania kultury fizycznej jest ten sam co głosi idea olimpijska — sport może uprawiać każdy. To z kolei powoduje, że w sporcie wyczynowym na arenie między narodowej ZSRR święci sukcesy, które trudno określić inaczej niż wybitne. Nic więc dziwnego, że gdy przewodniczący MKOl ogłaszając wyniki głosowania na gospodarza XXII Letnich Igrzysk Olimpijskich wypowiedział słowo Moskwa, na sali rozległy się burzliwe oklaski.

Powszechnie mówi się o fenomenie sportu radzieckiego. Nic dziwnego. Przecież, gdy w 1919 roku tworzono zryb radzieckiej kultury fizycznej, reszta świata miała już za sobą udział w 5 igrzyskach olimpijskich. A Kraj Rad musiał praktycznie startować z punktu zerowego. Owszem, w carskiej Rosji uprawiano sport, jej reprezentanci uczestniczyli nawet w 1912 roku w sztokholmskich igrzyskach, jednak z powszechną kulturą fizyczną całego narodu nie miało to nic wspólnego. Oficerowie uprawiali to co im było potrzebne: szermierkę, jazdę konną i strzelanie; podnoszono ciężary, toczono walki zapasnicze, ale bardziej w cyrkach dla rozveselenia gości. Istniały wprawdzie kluby sportowe lecz skupiały one arystokrację.

Po rewolucji wszystko przybrało diametralnie inny obrót. Duża w tym zasługa samego Lenina, który wiele razy podkreślał, że sport i kultura fizyczna stanowią ważny element ogólnego systemu wychowania młodzieży, pełnowartościowego obywatela społeczeństwa komunistycznego. Za słowami poszły czyny. Już w 1918 roku władza radziecka wprowadziła obowiązek wychowania fizycznego do wszystkich typów szkół, w 1919 roku w Leningradzie powstała pierwsza wyższa szkoła wychowania fizycznego — Instytut Kultury Fizycznej im. Lesgafta, a w rok później w Moskwie utworzono Centralny Instytut Kultury Fizycznej. W lecie 1920 roku, w bardzo trudnym dla kraju okresie, odbywały się zawody w Moskwie i na Ukrainie, rozgrywano I środkowoazjatyckie igrzyska w Taszkencie i zawody północnokaukaskich igrzysk w Groznym i Piatigorsku.

W okresie międzywojennym kultura fizyczna w ZSRR rozwijała się w bardzo szybkim tempie, lecz o tym, jaki poziom reprezentują sportowcy radzieccy wiedział mało kto poza Krajem Rad. Bez mała wszystkie państwa izolowały się wtedy od Związku Radzieckiego, a zawodnicy tego kraju nie uczestniczy

Sport w kraju najbliższej letniej olimpiady

Światowy fenomen

li w mistrzostwach Europy, świata czy igrzyskach olimpijskich.

O tym jak silny jest radziecki sport świat przekonał się dopiero po wojnie. Reprezentanci ZSRR zaczęli startować w prestiżowych imprezach międzynarodowych; w zdecydowanej większości były to debiuty, które wprawiały w podziw. W 1946 roku w Oslo rozgrywano lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Wprawdzie przed tą imprezą dochozły głosy, że reprezentanci ZSRR są w rewelacyjnej formie, lecz nie dawano temu wiary. Mówiono nawet o tym, że świetne wyniki uzyskiwane przez dyskobolki, oszczepniczki czy miotaczki kulą ZSRR, to wyrostki propagandy, lub że zrażają one lżejszym sprzętem. Przebieg mistrzostw potwierdził jednak, że lekkoatletyka ZSRR nie ma sobie równych w Europie. Zdobyli zdecydowanie pierwsze miejsce, wywalczając 5 złotych, 4 srebrne i 3 brązowe medale.

Najlepszym przykładem błyskawicznego rozwoju sportu w ZSRR jest hokej na lodzie. Gdy Kanada miała na swoim koncie już kilka tytułów mistrza świata, w Związku Radzieckim nie wiadano jeszcze na czym ta gra polega. Uprawiano tam wprawdzie hokej, ale tzw. „bandy”, niewiele mający z lodowym wspólnego. Propagatorami hokeja na lodzie w ZSRR byli ci Polacy, którzy w czasie wojny znaleźli się w Lwowie. Jeździli do różnych miast, prezentując walory tej gry. Kanadyjski hokej spodobał się i po wojnie zaczęto go uprawiać także w ZSRR. W 1954 roku reprezentacja ZSRR zadebiutowała na mistrzostwach świata w Sztokholmie do konując rzeczy, jakiej nie udało się innej reprezentacji w żadnej dyscyplinie sportu. Radzieccy hokeiści w swoim pierwszym starcie zostali mistrzami świata, pokonując wielokrotnych złotych medalistów — Kanadę 7:2.

Dla każdego sportowca i dla każdego kraju najbardziej prestiżową imprezą są jednak igrzyska olimpijskie. Zwycięstwa tam odniesione ceni się w sporcie najwyższe. Tak jest również z ZSRR, który na arenie olimpijskiej zadebiutował w 1952 roku w Helsinkach. Zadebiutował podobnie jak na innych imprezach, niezwykle udanie, zajmując w końcowej klasyfikacji medalowe drugie miejsce za USA. Cztery lata później, w Melbourne reprezentanci Związku Radzieckiego byli już bezkonkurencyjni, wywalczając 21 medali więcej niż zawodnicy Stanów Zjednoczonych. W tym samym roku sportowcy Kraju Rad za-

debiutowali na igrzyskach zimowych w Cortina d'Ampezzo. Również bardzo owocnie, zdobywając pierwsze miejsce w klasyfikacji medalowej. Od tej pory jedynie w 1968 roku i po za równo na igrzyskach letnich jak



Jednym z najwybitniejszych zawodników w historii radzieckiego sportu był lekkoatleta Walery Bra-mel. Wielokrotnie rekordzista świata w skoku wzwyż, w 1963 roku w tradycyjnych ankietach agencji prasowych wybrany został najlepszym sportowcem świata.

Fot. — CAF

i zimowych ZSRR zajął drugą lokatę. Na wszystkich pozostałych zwyciężył.

Czemu ZSRR zawdzięcza triumfalny pochód swoich reprezentantów przez stadiony świata? Źródła tych sukcesów nie tkwią w niezwykłych predyspozycjach ludzi ani w tajemniczych metodach treningowych, lecz jedynie w systemie organizacyjnym kultury fizycznej w ZSRR. Nie czeka się tam na młodzież, ale wychodzi jej na przeciw. Spartakiady Narodów ZSRR, w których startują dziesiątki milionów osób, stwarzają warunki zetknięcia się ze sportem wszystkim młodym ludziom.

Ci, którzy mają talent, okradają się wola, a starca im zapakuje i cierpliwość, korzystając z wiedzy wybitnych szkoleniowców, mając pomoc państwa i naukowców zajmujących się kulturą fizyczną — dojść mogą w sporcie do wielkich sukcesów. Pozostali też odnoszą korzyści. Sport ma bowiem jeszcze inne zadanie — pokierowanie prawidłowym rozwojem fizycznym młodzieży, co jest równie ważne jak rekordy i medale. Tę prawdę w Związku Radzieckim — kraju przyszłorocznej olimpiady — rozumiano lepiej niż w jakimkolwiek innym państwie na świecie.

WIESŁAW ŁUCZAK

Niegdyś kuter rybacki, a obecnie — po odpowiedniej przeróbce — stateczek „Wodnik” jest już czymś charakterystycznym dla Zatoki Gdańskiej. Ma jacyż zawsze na jej horyzoncie, prawie w tym samym miejscu, co boja, gdzieś daleko od brzo-gu. To baza dla podwodnych poszukiwań archeologicznych.

Na pokładzie duże ożywienie. Za kilkanaście minut zacznie się następny dzień penetrowania głębin zatoki. Na jej dno opuszczają się kolejni pletwonurkowie, którym szefowie badań powierza trudne zadania. W kabinach niewiele różniących się od pokojów komfortowego hotelu — ostatnie spraw-dzenia okwipunku. W zachowaniu wszystkich daje się wy-czuć podniecenie tym, co ich czeka niebawem. Po chwili już są razem — jak co dnia — przy maszynie „Wodnika”. Narada jest krótka.

— Dzisiaj schodzą w dół członkowie Klubu Działalności Podwodnej — zaczyna Lech Nowicz, kierujący pracami nurków. — Pływamy tylko dwójkami, każdy odpowiada za partnera. Pod wodą obowiązują umówione znaki. Wykonujemy trzymetrowy dół przy rufie „Solena”. Sa pytania?

— Jest prośba — mówi szef poznańskiej ekipy, Stanisław Misiński. — Najpierw chcieli byśmy zejść i trochę pofotogra-

fować, a później zabierzemy się do pracy.

— Zgoda. — Macie półgodzinę na „wycieczkę”. Po tej wyprowadzą wszystkich jeszcze raz do kładnie kontrolują aparaty ładowane powietrzem pod ciśnieniem 150 atmosfer. Raz po raz przedmuchują automaty oddechowe. Każdy starannie waży w ręku owiany pas obciążeniowy. To obciążenie za- leży od budowy ciała pletwonurka, od rodzaju jego skafandra i czynności wykonywanych pod wodą — około 5 kilogramów musi mieć pas przy głębokości ponad 16 metrów, na której opuszczają się „żaby” z „Wodnika”. Skafander zapięty, maska założona, aparat z powietrzem sprawny. — Pierwsza para skacze więc w otchłań.

☆

10 lat temu u wejścia do portu gdańskiego dokonano rewelacyjnego odkrycia. Z piasku slego dna wycylił się dziwny szkielet, przypominający konstrukcję okrętu. Kiedy dokładniej sprawdzono, co to takiego, wiadomość była dość niewiarygodna: zachował się wrak szwedzkiego okrętu wojennego „Solen”, który zatonął podczas bitwy pod Oliwą w roku 1627. Z historycznego zapisu wynika, że Szwedzi — widząc, iż nie zdołają obronić swojej jednostki — wysadzili ją w powietrze. Wsławił się tym zwy-

„Solen” przenoszony do muzeum

Pletwonurkowie z Poznania w królestwie Neptuna

cięstwem polski statek „Wodnik”.

Po ponad trzystu latach statek tak samo nazwany na cześć tamtego triumfu znów zaczął zdobywać rozgłos, tyle że w bezkrwawym boju — o fascynujący zabytek. Baza miała ułatwić penetrowanie głębin. — Badaniem kierowało Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku. Zaczęły się żmudne prace archeologiczne — podobne do tych, które się zwykło oglądać na ladzie, tylko że rolę archeologów pełnili pletwonurkowie, a małe młoteczki i szczotki do czyszczenia znalazł zastąpione zostały gołymi rękoma. Nimi bowiem przede wszystkim trzeba było odsłaniać tajemnice „Solena”.

Nie przypuszczano, iż jego szczątki są tak dobrze zakonserwowane, a niektóre fragmenty tylko minimalnie zniszczone, że dokładnie wyjawiają szczegóły budowy żaglowca. Szczel-

nie ukryty w niby panczerzu z piachu, pośród zwałów kamieni — oparł się niszczącemu działaniu wody. Po z górą trzech wiekach na powierzchni zaczęto wydobywać pamiątki słynnej bitwy.

Ciszę zakłóca tylko szczebiot miew, nisko krążących nad wodą w poszukiwaniu pożywienia. Na pokładzie skupienie. Wszyscy wpatrzeni w wydobywające się na powierzchnię pęcherzyki powietrza. Kiedy są one coraz intensywniejsze, znak to, że pletwonurkowie wypływają. Tak, pęcherzyki zamieniają się w banie. Rozlega się charakterystyczne bulgotanie, którego drugi koniec połączony jest z butlą. Są! Minęła prawie godzina od momentu zejścia pod wodę.

Stanisław Misiński nurkował z żoną. Ściągają maski, ku gorze wędrują w umówionym geście rak — wszystko w porządku. Jeszcze chwila i są na

pokładzie. Ociekają wodą. Uspokajają oddech, ale już dzielą się wrażeniami. Z wykopu przy rufie wraka mają pokazać łup. Znaleźli muszkiet, kulę armatnią, jakieś naczynie cynowe i kilka monet.

— Trafiliśmy też na drewniane koło ławety armatniej, ale nie zdążyliśmy odsunąć wszystkich kamieni, spod których wystaje.

Następni pletwonurkowie są już gotowi. Wiedzą, że zaczynają od odkopania owego koła drewnianego. Później będą się bacznie rozglądać. Może trafią na coś jeszcze ciekawszego. Biorą ze sobą długi wąż gumowy, którego drugi koniec połączony jest z specjalnym urządzeniem pokładowym. Na umówiony znak będzie ono z dużą siłą tłoczyć powietrze, a wylot węża przyłożony do określonego przedmiotu zacznie — jak szczołka odkurzacza przytknięta do dywanu — czyścić powierzch-

nie. Wessany piasek z błotni stą mażą trafia na powierzchnię do pojemnika z siatki. Tam sprawdza się, czy czegoś interesującego nie oderwało od powierzchni wraka.

☆

Członkowie poznańskiego klubu co roku wyjeżdżają nad Zatokę Gdańską. Opuuszczają się na jej dno w miejscu intensywnych poszukiwań archeologicznych. Spędzają tam sporo czasu (przeważnie jesienią, gdy woda jest najbardziej klarowna), ale zawsze otrzymują szczególnie trudne zadania. Wywiązują się z nich wzorowo, bo dobrze znają tajniki podwodnej penetracji.

Przez 10 lat trwania niedo-dziennego przedsięwzięcia mają znaczny udział w odkrywaniu tajemnic „Solena”. Gdyby zebrać to wszystko, co wydobyli poznańscy pletwonurkowie z zatopionego żaglowca, wystarczyłoby eksponatów dla niejednego muzeum. Wszystkie wszakże powiększają zbior specjalistycznej placówki w Gdańsku. Satisfakcja z tworzenia, jak ekspozycji jest taka duża, jak zafascynowanie podwodną przygodą. I chociaż penetrowanie „Solena” niebawem się zakończy, pletwonurkowie z Poznania szukać będą nowych możliwości rozwijania swoich pasji w królestwie Neptuna.

PIOTR BOROWICZ

sport-sport-sport

Podnoszenie ciężarów marginesem poznańskiego sportu

Kto pomoże sztangistom?

Podnoszenie ciężarów w województwie poznańskim nie jest popularne. W prasie trudno znaleźć jakakolwiek informację o sukcesach ciężarowców Chrobrego Gnieźno lub Unii Swarzędz — jedynych sekcji w województwie. Dlaczego tak się dzieje? Wydaje się, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak zainteresowania władz sportowych rozwojem tej właśnie dyscypliny.

Gnieźnieński Chrobry już od wielu lat występuje w lidze międzywojewódzkiej, lecz nie zapowiada jego awansu do II ligi. Na bazę trenującą działacze nie narzekają, ale za to dotacje finansowe otrzymują mikroskopijne w stosunku do potrzeb, a i patronackie zakłady pracy (oprócz POM Gnieźno) nie wykazują również zbytniego zainteresowania sekcją. W Gnieźnie jest kilka zespołów, mogących się poszczycić sukcesami sportowymi: dwie pierwszoligowe drużyny (Sparta i Stella) w hokeju na trawie, pierwszoligowy zespół żużlowców (Start), drugoligowa drużyna kobiet w piłce ręcznej (Mieszk) i zespół piłkarzy nożnych (Mieszk) występujący w lidze międzywojewódzkiej. Właściwie sportowe interesują się głównie wymienionymi drużynami. Widząc to, młodzi ciężarowcy odchodzą do innych klubów.

Obecnie w sekcji podnoszenia ciężarów Chrobrego jest tylko 25 zawodników z klasami sportowymi, a zainteresowanie młodzieży uprawianiem

tej dyscypliny jest małe, gdyż wybiera ona bardziej popularne sporty. A przecież w Gnieźnie jest jeszcze garstka oddanych ciężarom działaczy. Sami sobie jednak nie poradzą. Trzeba im pomóc, aby uwierzyli w celowość swego działania. Może wtedy więcej będzie takich zawodników jak Paweł Podgórski, członek kadry narodowej juniorów i brązowy medalista mistrzostw Polski seniorów LZS. Chrobry jest klubem Ludowych Zespołów Sportowych, może więc Rada Wojewódzka LZS w Poznaniu okaże większą pomoc tej sekcji. Przecież przed paroma laty w Polsce powstała koncepcja, aby organizować sekcje podnoszenia ciężarów, głównie w oparciu o LZS.

Podobna lub może nawet gorsza sytuacja jest w swarzędzkiej Unii. Zawodnicy trenują trzy razy tygodniowo w wynajętej w Poznaniu i nie w pełni wyposażonej w sprzęt specjalistyczny siłowni nad Jeziorem Maltańskim. Sala jest tak mała, że w treningu może uczestniczyć najwyżej dwudziestu ciężarowców. Jednak mimo tych złych warunków szkoleniowych, Unia znajduje się w czołówce ligi międzywojewódzkiej. Prawdę mówiąc, sekcja istnieje głównie dzięki ofiarności jej kierownika, byłego zapasnika i ciężarowca, Tadeusza Kąkolowskiego.

Dotacje finansowe dla ciężarowców ledwo starczą na opłacenie sali i instruktora, a do tego dodać trzeba pokrycie kosztów wyjazdów na przy-

kład do Ostrołęki, Koszalina, czy Legnicy. Po podliczeniu tych wydatków nie starcza funduszy na opłacenie kosztów organizacji zawodów, nie mówiąc już o kupnie brakującego sprzętu specjalistycznego.

Dlaczego swarzędzcy ciężarowcy zmuszeni są trenować w Poznaniu? Dlatego, że gdyby dłużej ćwiczyli w Swarzędzu w starej i popękanej sali, to pewnego dnia mogłoby dojść do tragicznego wypadku. Początkowo kierownictwo Unii chciało sekcję przenieść do innego klubu, ale nikt jej nie chciał.

Swarzędzcy działacze sportu wiążą wielokrotnie udowodniali, że potrafią tworzyć warunki do uzyskiwania dobrych wyników w sporcie wyczynowym. Można przypomnieć sukcesy zapasników, lekkoatletów czy nie tak dawno jeszcze dziewcząt w gimnastyce artystycznej. Takich wyników mogłoby pozazdrościć inne, o wiele większe od Swarzędza miasto. Głównym problemem w utrzymaniu ciągłości szkolenia jest brak pełnowymiarowej hali sportowej. Parę lat temu był już nawet zakupiony projekt nowej hali, ale budowy nie rozpoczęto. Z takimi samymi problemami, jak ciężarowcy, borykają się również zapasnicy Unii, którzy do 1970 roku byli w ścisłej czołówce krajowej. Wzrost wyników w obu sekcjach może nastąpić, lecz jedynie wtedy, gdy zawodnicy będą mieli odpowiednie warunki do treningu.

ADAM HENKE

Porażki polskich hokeistów w Finlandii

Olimpijska reprezentacja Polski przebywa w Finlandii, gdzie rozgrywa mecze z olimpijską drużyną gospodarzy. Pierwszy mecz obu zespołów odbył się w Savonlinnie i przyniósł zwycięstwo Finom 7:3 (5:0, 1:0, 1:3).

W rewanżowym meczu w Kuopio reprezentacja Polski ponownie przegrała z Finlandią 2:8 (1:1, 1:2, 0:5). (PAP)

W poszukiwaniu sniegu

J. Łuszczek wyjechał do Skandynawii

W Zakopanem w dalszym ciągu brak sniegu. Odwołano „Bieg Sylwestrowy”, w którym miał wystąpić Józef Łuszczek. Nasz najlepszy biegacz wyjechał w piątek 28 XII z trenerem Edwardem Budnym do Szwecji. Przedolimpijski plan przygotowany dla Łuszczka obejmuje m. in. występy w 15 zawodach i to w silnej konkurencji. Z powodu braku sniegu w kraju, Łuszczek będzie trenował i startował w Szwecji, Norwegii, we Włoszech, RFN. Polscy sympatycy narciarstwa zobaczą Józefa Łuszczka dopiero w ostatnich dniach stycznia podczas zakopiańskich zawodów o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. (PAP)

„Srebrny Sekstant” dla J. Rakowicza

Laureatem pierwszej nagrody honorowej przyznawanej corocznie przez „Głos Wybrzeża” za najwybitniejszy rejs roku oraz nagrody ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej „Srebrny Sekstant” został w bieżącym roku kpt. Jerzy Rakowicz ze Szczecina. Na iachcie „Spaniel” wygrał on regatę samotnych żeglarzy „Azab-79” w swojej klasie i uzyskał najlepszy bezwzględnie czas w tych regatach. (PAP)

J. Danneberg wygrał konkurs skoków w Oberstdorfie

W Oberstdorfu (RFN) rozpoczął się największa impreza w skokach narciarskich na świecie — 28 Turniej Czterech Skoczni z udziałem 107 zawodników z 19 krajów.

Po dramatycznej walce zwyciężył rutyniarz Jochen Danneberg (NRD) przed reprezentantami Austrii Hubertem Neuperem oraz Alfredem Groyerm.

Po raz pierwszy zastosowano przepis, że do drugiej kolejki skoków dopuszcza się tylko 50 najlepszych skoczków z pierwszej serii. Okazało się, że trzeba było mieć więcej niż 104,4 pkt. aby znaleźć się wśród 50 najlepszych. Z Polaków tej sztuki dokonał tylko Piotr Fijas, który po skoku na odległość 99,5 m otrzymał notę 107,8 pkt. i zajął 39 miejsce.

Stanisław Bobak zbyt wcześnie się odbił, miał wielkie kłopoty i w końcu niegroźnie upadł. Stanisław Pawlusiak skacząc na końcu stawki miał kłopoty z utrzymaniem równowagi już na progu skoczni i to sprawiło, że miał nieudany skok. Czwarci z Polaków Andrzej Kowalski uzyskał w pierwszej kolejce 97 m ale notę 102,3 pkt. — jak się okazało — nie wystarczającą na zakwalifikowanie się do dalszych skoków. W finałowej rozgrywce Fijas skoczył ze skróconego rozbiegu 100 metrów i ostatecznie zajął 27 pozycję. Kowalskiego sklasyfikowano z jednym skokiem na 56 pozycji.

Hokej na trawie

W 1980 r. start halowej ligi

Sezon halowy w hokeju na trawie jest z każdym rokiem bogatszy. Tak dzieje się w wielu, nie tylko produkcyjnych w tej dyscyplinie krajach. W hokeju na trawie treningi i mecze w hali stanowią bardzo istotny element wyszkolenia technicznego. Gra pod dachem wymaga świetnej kondycji (walczą ze sobą zespoły sześciuosobowe a nie jedenaściosobowe) i ogólnej sprawności. Hokej halowy jest przy tym zazwyczaj bardziej widowiskowy niż na trawie, gdzie nawierzchnie są kiepskie.

Również w Polsce od dwóch lat rozgrywane halowe zostały wzbudowane. Niedawno Zarząd PZHT podjął decyzję w sprawie przyszłości hokeja halowego. Od 1980 roku (sezon 1980/81) odbywać się będą halowe mistrzostwa Polski seniorów. Powołane zostaną I i II liga. Każda liczyć będzie po 6 drużyn. System kwalifikacji i prawdopodobnie elimi-

ne się odbył, miał wielkie kłopoty i w końcu niegroźnie upadł. Stanisław Pawlusiak skacząc na końcu stawki miał kłopoty z utrzymaniem równowagi już na progu skoczni i to sprawiło, że miał nieudany skok. Czwarci z Polaków Andrzej Kowalski uzyskał w pierwszej kolejce 97 m ale notę 102,3 pkt. — jak się okazało — nie wystarczającą na zakwalifikowanie się do dalszych skoków. W finałowej rozgrywce Fijas skoczył ze skróconego rozbiegu 100 metrów i ostatecznie zajął 27 pozycję. Kowalskiego sklasyfikowano z jednym skokiem na 56 pozycji.

O pierwszym starcie Polaków można powiedzieć, że brak im treningów na śniegu, ale nie brak im ambicji, umiejętności i chyba pomyślnych perspektyw.

PAP

UWAGA!



UWAGA!

SPÓŁDZIELNIA PRACY FRYZJERSKO-KOSMETYCZNA
w Poznaniu

PODAJE DO WIADOMOŚCI P. T. KLIENTELI

m. ŚRODY i okolic, że z dniem 2 listopada 1979 roku

OTWARŁA ZAKŁAD

FRYZJERSKO-KOSMETYCZNY nr 151

w „Domu Usług” — I piętro przy pl. Wiosny Ludów

ZAKŁAD ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- fryzjerstwa męskiego — damskiego
- manicure

dysponuje farbami do włosów w pełnej gamie kolorów z importu i najnowszymi środkami do pielęgnacji i regeneracji włosów.

USŁUGI ŚWIADCZY PERSONEL O WYSOKICH
KWALIFIKACJACH ZAWODOWYCH.

4173-K1

przetargi

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO w Rzepinie informuje, że posiada do sprzedaży części zamienne do następujących maszyn rolniczych:

- ciągnik C-328,
- koparka „Waryński”,
- rozsiwacz wapna,
- kosiarka,
- rozlewacz wody amoniakalnej,
- sieczkarnia,
- paski klinowe,
- prasa,
- ciągnik DT-54,
- kombajn ziemniaczany,
- opryskiwacz ciągnikowy,
- dojarka.

Wykazy części znajdują się w dziale zaopatrzenia i zbytu oraz w magazynie.

Sprzedaż odbywa się we wszystkich dniach roboczych od godziny 8 do godziny 15 2734-K2

BIURO STUDIÓW I PROJEKTÓW ENERGETYCZNYCH „ENERGOPROJEKT” w Poznaniu, ul. Piekary 19 — ogłasza:

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż: samochodu marki „Nysa” — mikrobus lux typ 521 — rok prod. 1972, nr fabr. 107424, nr silnika 21-192519. Cena wywoławcza: 72.500,— zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 8 stycznia 80 r. o godz. 10 w Poznaniu przy ul. Piekary 19, pokój 208.

Samochód oglądać można w ciągu 2 dni przed przetargiem w godzinach od 10 — 11 w siedzibie Biura.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przedmiotu przetargu do kasy Biura, lub przelewem na konto 63063-811 NBP VI O/Poznań.

Biuro zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 4310-K1

Praca

Murarzy — tynkarzy przyjmuje, Praca stała, Poznań, ul. Drwęskiego 14 (Piątkowo). 16042g

Kupno

Kupię zagraniczny wózek dziecięcy. Kolor: brąz, gra. Tel. 529-37. 16047g

Sprzedaż

Sprzedam sześciorożni, białe przezroczyste grubości 4 mm o wymiarach 160x60. Zespół Rolników Indywidualnych, Zamysłowo koło Steszewa. Wrocławska 63. 16051g

Praktyce DTL-3 Steszewska 26. 16012g

Sprzedam nowe futro „paki” karakulowe, czarne. Tel. 613-73. 16008g

Samochody

Forda Consula, rocznik 1975 sprzedam. Marcinia, Poznań ul. Naramowicka 238. 16053g

Nieruchomości

Parcele z prawem zabudowy 1385 m² w Lubieniu sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19. dla 16052g

Kupię część lub całą willę z ogrodem. Posiadam do zamiany 2 saskujące ze sobą mieszkania (po 55 m²) w willi na Solcu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 16027g.

ZABAWKARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY w Puszczykowie — inwestor bezpośredni — ogłasza:

PRZETARG na wykonanie:

robót towarzyszących przy montażu szkieleto konstrukcyjnego na budowie Zakładu Produkcyjno - Rozdzielczego w Puszczykowie, ul. Niepodległości w zakresie robót:

- murarsko - betoniarskich,
- spawalniczych,
- wartości ogółem — 400 tysięcy złotych.

Termin składania ofert upływa po dwóch tygodniach od daty ukazania się przetargu.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia — 7 stycznia 1980 roku o godzinie 10 w biurach Spółdzielni przy ul. Nowej 4c.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny. Dokumentacja projektowa - kosztorysowa do wglądu w biurze Spółdzielni przy ul. Nowej 4c. 3307-K2

Celem usprawnienia obsługi odbiorców energii elektrycznej naszego Zakładu — składających telefonicznie reklamacje w Oddziale Inkasa II Rejonu Energetycznego Poznań w Poznaniu przy ul. Grobla 15

INFORMUJEMY, że

z dniem 20 grudnia 1979 r.

CZYNNY JEST DODATKOWO
bezpośredni numer telefonu

55-491

(z pominięciem centrali)

Również jest aktualny dotychczasowy numer centrali 768-41 wewn. 486.

4309-K1

PILSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w PILE 64-920 Pila, ul. Ossolińskich 3 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na konserwację urządzeń dźwigowych:

- Dźwigi osobowe — dwubiegowe 11p o sterowaniu przestawnym — 8 szt.
- Dźwigi osobowe — dwubiegowe o sterowaniu zbiorczym — licencyjne — 8 szt.

Zgłoszenia przyjmujemy w miesiącu styczniu 1980 r. 3313-K2

KOMBINAT DROBIARSKI

w Koziegłowach k. Poznania

proponuje pracę KOBIETOM bez kwalifikacji

w zawodzie

DROBIARZ PRZEMYSŁOWY

KOMBINAT ZAPEWNI:

- dla zamiejscowych pracowników kwatery prywatne,
- stołówka zakładowa,
- dowóz pracowników do pracy transportem zakładowym.

WNIOŚKI PRZYJMUJĄ I INFORMACJI UDZIELAJĄ:

Dział Spraw Pracowniczych w Poznaniu
ul. Wykopy 2/4, telefon 622-21

oraz Zakład Jajczarsko - Drobiarski w Koziegłowach
k. Poznania, telefon 76-231 lub 32. 4239-F1

FABRYKA KABLI
w Ożarowie Mazowieckim
ulica Poznańska 15

POSIADA:

ŻYŁY IZOLOWANE

polwinitem i polietylenem o przekrojach
od 0,4 do 1,2 na napięcie do 24 V

które **OFERUJE:**

przedsiębiorstwom państwowym.

Sposób konfekcjonowania i cena — do uzgodnienia

INFORMACJI UDZIELAMY:

telefonicznie: 28-64-31 do 32. 3065-K2

ZAKŁAD APARATURY
RADIOSPEKTROSKOPOWEJ „RADIOPAN”
60-179 Poznań, ul. Smoluchowskiego 17/19

zatrudni natychmiast:

● **INŻYNIERÓW ELEKTRONIKÓW —**
wykształcenie wyższe techniczne

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA
Dział Służb Pracowniczych ZAR „Radiopan” —
Poznań, ul. Smoluchowskiego 17/19, telefon 67-40-71,
w. 240. 4012-K1

Nauka

Francuskiego lekcje, tłumaczenia, tel. 748-22 Ziemiecka. 14438g

Tańców towarzyskich wyucza Adela Szczurkówna Poznań, al. Marcinkowskiego 2a parter 15910g

Angielskiego uczyć od podstaw Samolewska, tel. 67-97-63. 15206g

Sprzedaż

Sprzedam piec elektryczny 2,55 oraz grzejniki Pawła. Tel. 652-04. 10092g

Piec c.o. 11 m² nowy, bardzo dobry sprzedam. Kormorniki, ul. Poznańska 26. 10092g

Komplet porcelanowy o-bładowy, kawowy, tel. 33-31-55. 16518g

ZAKŁAD ENERGETYCZNY POZNAŃ

ZAWIADAMIA,

że z dniem 1 stycznia 1980 roku

ZOSTANIE PRZENIESIONA SIEDZIBA

POGOTOWIA ENERGETYCZNEGO
w Gnieźnie

z ul. Chrobrego 24

na ul. Wschodnią 49/51 telefon 23-81

4315-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 grudnia 1979 roku zmarła długoletnia pracownica administracji państwowej, pracownik Urzędu Gminy, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Brodnicy

kol. MARIANNA WAŚKOWIAK

odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Honorowa Odznaka „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego”, Honorowa Odznaka „Zasłużony Pracownik Państwowy”.

Rodzinie Zmarłej wyrazy głębokiego współczucia składają:

współpracownicy, Naczelnik Gminy Brodnica, Komitet Gminny PZPR w Brodnicy oraz Rada Zakładowa 15957g

W dniu 27 grudnia 1979 r. zmarł w wieku 39 lat, nasz długoletni ceniony pracownik

KAZIMIERZ MARCINIAK

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 31 grudnia br., o godz. 14.00 na cmentarzu w Kórniku

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:

Zarząd Sp.-ni, Rada Sp.-ni, Rada Zakładowa, POP oraz współpracownicy Spółdzielni Pracy „Świt” w Poznaniu 3099-K3

Dnia 26 grudnia 1979 r. odszedł od nas drogi i ceniony kolega

mjr JAN BRODZKI

były rotmistrz XV Pułku Ułanów, odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odrami i odznaczeniami.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 stycznia o godz. 8.50 na cmentarzu junikowskim.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają:

grono przyjaciół ze Spółdzielni Inwalidów im. dr. Fr. Witaszka w Poznaniu 3096-K3

† Dnia 24 grudnia 1979 roku zakończyła swój pracowity żywot po długich cierpieniach opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza mama, babcia i siostra

ELŻBIETA MAŁRA

z domu Kantorska

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 13.10 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim żalu pogrążona

RODZINA

15902g

Dnia 28. XII 1979 r. zmarł były nasz pracownik — emeryt

JÓZEF GARCZYK

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy Zakładu Naprawczego Mechanizacji Rolnictwa w Kostrzynie Wlkp.

3100-K3

† Dnia 29 grudnia 1979 r. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 70, nasza ukochana babcia i prababcia

KATARZYNA KOŃCZAL

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążona

wnuczki z mężami i rodziną

Ul. Głogowska 150 m. 5 16553g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 grudnia 1979 r. zmarł opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, kochany ojciec, brat, teść, dziadek, szwagier i wujek

MIKOŁAJ WALKIEWICZ

emeryt ZNTK Poznań

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 3 stycznia 1980 r. o godz. 13.00 na cmentarzu junikowskim.

Zona z rodziną

Ul. Ogrodowa 16. 16013g

† Dnia 25 grudnia 1979 r. zakończyła swój pracowity żywot opatrzona Sakramentami św.

dr STEFANIA ŁAZAREWICZ

człowiek wielkiego serca i charakteru, wybitny organizator służby zdrowia jako zastępca dyrektora szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie podczas okupacji, a po wyzwoleniu wicedyrektor Szpitala Miejskiego w Poznaniu; długoletni kierownik poradni dla kobiet, wychowawczyni kilku pokoleń niepełnosprawnych, gorąca patriotka w czołowie tajnego harcerstwa w b. zaborze pruskim, uczestniczka Powstania Warszawskiego.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim

o czym zawiadamiają w smutku

rodzina i grono przyjaciół 16519g

Dnia 28 grudnia 1979 roku zmarł nagle nasz pracownik

KONSTANTY STERNAL

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:

Dyrekcja — Rada Zakładowa oraz pracownicy Zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich 3103-K3

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 27 grudnia 1979 roku zginął śmiercią tragiczną długoletni i zasłużony członek naszej Spółdzielni

BERNARD PACHURA

Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składają:

Zarząd Spółdzielni, Rada Spółdzielni, Rada Zakładowa oraz pracownicy Ruty Szkła Spółdzielni Pracy „Ozdoba” w Pobiedziskach 3094-K3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 grudnia 1979 r. zmarł nasz długoletni pracownik

ANTONI KAMIŃSKI

Odszedł od nas nieodżałowany przyjaciel i kolega, prawy, serdeczny i pełen życzliwości człowiek, sumienny i oddany pracownik.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbył się dnia 29 grudnia br. na cmentarzu w Nowym Tomyślu.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają:

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa i współpracownicy „Społem” WSS Oddział w Nowym Tomyślu 3097-K3

Dnia 26 grudnia 1979 r. zmarł nagle w 40 roku życia, mój najdroższy, najukochańszy, nigdy niezapomniany mąż, ojciec, zięć, szwagier

EUGENIUSZ SMOLAREK

mistrz malarski

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 11.00 na cmentarzu na Miłostowie.

W głębokim smutku pogrążeni

żona z synem i rodziną 16507g

† Dnia 24 grudnia 1979 r., opatrzony Sakramentami św., w 76 roku życia zakończył swój pracowity i oddany bliźnim żywot, mój najdroższy mąż-przyjaciel, nasz najukochańszy ojciec, dziadziś, teść, brat i szwagier

ANTONI PUZYREWICZ

doktor wszech nauk lekarskich

Msza pogrzebowa zostanie odprawiona w poniedziałek, 31. XII o godz. 8.00 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu, pogrzeb w piątek, 4 stycznia 1980 r. o godz. 14.00 na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 16509g

† Dnia 27 grudnia 1979 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa matka, nasza kochana babcia, siostra, szwagierka i ciocia, sp.

JANINA KAŻMIERSKA

z domu Kaczmarek

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 13.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążeni

córka z synami i rodziną

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Ul. Szamarszewskiego 60 m. 50. 16004g

KOLEDBE

JERZEMU LASKOWSKIEMU

SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Matki

składają

Rada, Zarząd, POP i współpracownicy Handlowej Spółdzielni Inwalidów „Równość” w Poznaniu 3102-K3

DROGIEMU KOLEDZE

JERZEMU KARASZKIEWICZOWI

z powodu śmierci

Żony

WYRAZY SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA

składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa oraz współpracownicy COBRH „Energopol” 3095-K3

† Dnia 29 grudnia 1979 roku zakończył swe pracowite życie, przeżywszy lat 88, opatrzony Sakramentami świętymi, mój drogi mąż, nasz ukochany ojciec, teść, dziadek i pradziadek

STANISŁAW MARKIEWICZ

powstaniec wielkopolski

Msza św. odbędzie się 1 stycznia 1980 roku o godz. 12.30 w kościele paraf. w Kleszczewie, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

W smutku pogrążona

rodzina

Kleszczewo

† Dnia 25 grudnia 1979 roku po ciężkich cierpieniach, w wieku 87 lat, zakończył swe pracowite, pełne poświęcenia życie, opatrzony Sakramentami św., nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek, sp.

STEFAN TOMKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 9.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Kantaka 3/9 m. 8. 16003g

† Dnia 24 grudnia 1979 r. zmarł opatrzony Sakramentami św., w 66 roku życia, nasz najukochańszy mąż, tatuś, teść i dziadziś, sp.

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

członek ZBoWiD

Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia 1980 r. o godz. 10.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

żona z rodziną

Ul. Sowińskiego 23. 15992g

† Dnia 24 grudnia 1979 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana siostra, ciocia, bratowa, szwagierka i kuzynka, sp.

LUDWIKA KOPA

z domu Bernaczyk

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 3 stycznia 1980 r. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona

rodzina

Ul. Mottego 8 m. 1. 16023g

† Ze smutkiem i żalem zawiadamiamy, że dnia 22 grudnia 1979 roku zmarł nagle nasz drogi stryj i kuzyn oraz przyjaciel w wieku 79 lat, sp.

ZYGMUNT MARIAN URBAŃSKI

powstaniec wielkopolski, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim.

Rodzina i grono przyjaciół

Ul. Wielka 19. 15883g

Dnia 27 grudnia 1979 r. zmarł po długiej, ciężkiej chorobie i cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 26, nasz jedyny i najukochańszy mąż, tatuś, syn i brat

MAREK KRAUZE

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 31 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu na Górczyńcu.

W głębokim smutku pogrążona

żona z córeczką i rodziną 16527g

† Dnia 23 grudnia 1979 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa mama, siostra, teściowa i babcia, przeżywszy lat 66, sp.

ZOFIA SZYPURA

z domu Szymkowiak

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 1 stycznia 1980 r. o godz. 14.00 z kaplicy cmentarnej w Stęszewie.

W głębokim żalu pogrążona

rodzina

Stęszew, Bol. Chrobrego 5. 16521g

Wielbionemu Duchowiestwu, wszystkim Krewnym, Przyjaciółom, Sasiadom, Kolegom i Znajomym, którzy okazali współczucie, serdeczną pomoc, wzięli udział w ostatniej drodze ukochanego i nieodżałowanego sp.

KAZIMIERZA SZCZĘŚNEGO

oraz za złożone wieńce i kwiaty

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składają

żona z rodziną

16014g

Duchowiestwu, krewnym, znajomym, mieszkańcom osiedla, pracownikom z ZPM H. Ciesielski w Poznaniu oraz wszystkim za okazaną serdeczność i udział w ostatnim pożegnaniu kochanego męża

KAZIMIERZA KOSMOWSKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składają

żona z rodziną

Ul. Jaskiniowa 8 16511g

† Dnia 30 grudnia 1979 r. zakończył swe pracowite życie, po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy i najukochańszy mąż, brat, szwagier i wujek

FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. Kondukt pogrzebowy wyruszy z domu żałoby w Pierzyskach o godzinie 12.00.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Pierzyska.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23. 12. 79 r., po długotrwałej chorobie zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 73, nasza kochana mama, teściowa, babcia, siostra, szwagierka i ciocia, sp.

MAGDALENA ANIOŁA

z domu Gross

Pogrzeb odbędzie się w dniu 2. 1. 1980 r. o godzinie 15.00 na cmentarzu winiarskim przy ul. Wojciechowskiego.

Pozostaje w głębokim smutku

rodzina

Poznań, Os. Powstań Narodowych 43/12, dawniej: Chelmska 17 m. 1.

† Dnia 24 grudnia 1979 r. zmarł kochany mąż, drogi brat, szwagier i wujek, sp.

ANTONI WALCZYK

emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 4. I o godz. 16.50 na cmentarzu junikowskim.

Strapięta

żona z rodziną

Ul. Dzierżyńskiego 39 m. 20. 16033g

† Dnia 25 grudnia 1979 r. zasnęła w Bogu nasza najdroższa matka, babcia i prababcia

MARIA ZUCHLIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia o godz. 11.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Dzierżyńskiego 7 m. 14. 16017g

† Dnia 27 grudnia 1979 r. po ciężkich cierpieniach, zmarła opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa mamusia, siostra, teściowa, bratowa, ciocia i ukochana babunia, przeżywszy lat 66, sp.

WŁADYSŁAWA WAWRZYNIAK

z domu Roszyk

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 11.00 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążona

dzieci i rodzina

Ul. Towarowa 45 m. 1. 16993g

Dnia 25 grudnia 1979 r. odszedł od nas na zawsze, przeżywszy lat 65, namaszczony Olejami św., nasz niezastąpiony, pełen poświęcenia i dobroci mąż, ojciec, teść i dziadek

JAN FORMALIK

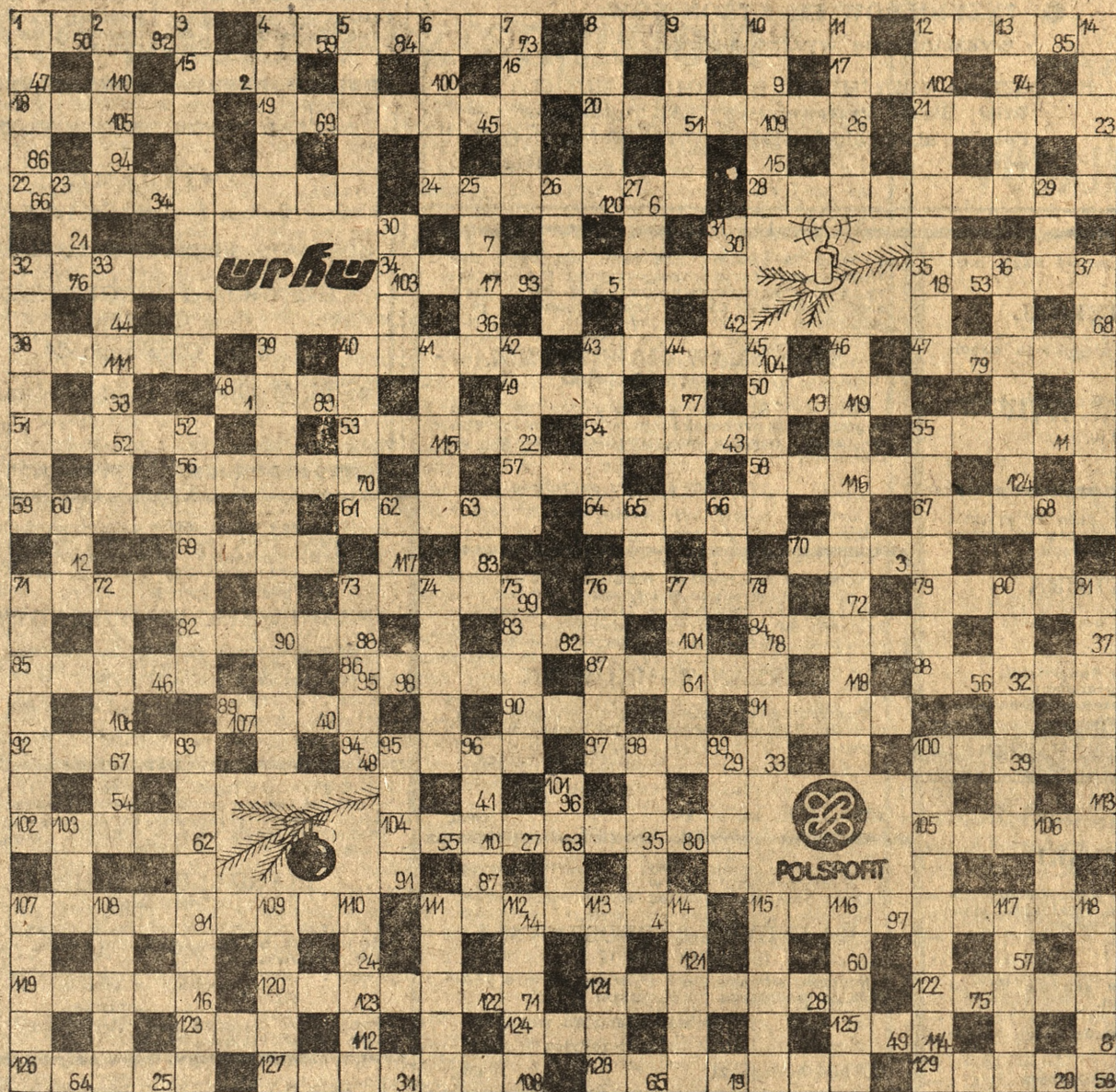
Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 10.10 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina 16029g

KRZYŻÓWKA NOWOROCZNA

Z NAGRODAMI RZECZOWYMI WARTOŚCI PONAD 10 000 ZŁOTYCH
UFUNDOWANYMI PRZEZ „POLSPORT” I WPHW W POZNANIU



POZIOMO: 1 — nazwa papierosów jak na ironię, 4 — ubiór produkowany przez „Polsport”, do nabycia w sklepach WPHW, 8 — miłośnik gwiazd, 12 — języ włosy, 15 — lekkoatleta polski, który na olimpiadzie w Rzymie zdobył brązowy medal w rzucie młotem, 16 — stępka, 17 — srebrzysty metal, 18 — superfosfat, 19 — dawny lotnik, 20 — ... do sportu zimowego produkowane jest przez „Polsport”, 21 — Azor, podaj! 22 — dwadzieścia pięć świec osłoniętych szablami, 24 — utrata pamięci, 28 — przedpłata, 32 — Pacyfik, 34 — ja ci pokażę!, 35 — poeta, prozaik i dramaturg irlandzki, laureat nagrody Nobla, 38 — autor „Sonetów do „Orfeusza”, 40 — właściciel osi, 43 — wolna posada, 47 — główna arteria, 48 — przeważnie z makitem i pasternakiem, 49 — słynny bokser amerykański, 50 — popularny polski zespół wokalny, 51 — ... otwórz się! 53 — do nabycia w sklepach WPHW, 54 — zabawa ludowa w niektórych miejscowościach Polski i Czechosłowacji, 55 — jeżdżenie saniami, 56 — Zenobiusz Kropidowski, ul. Wesoła 23 m. 123, 60—345 Poznań, 57 — zabawka do nabycia w sklepach WPHW, 58 — krewny w linii męskiej, 59 — wielbiciel, adorator, 61 — ratunku, straszyl, 64 — do zabicia w głowę, 67 — pana Manuela pozwoli?, 69 — klub sportowy z Malinowcem i Drzewieckim, 70 — lepsza bez miłości niż pełna zazdrości, 71 — bywa w kasie, 73 — prawie każda narzeczona, prawie żadna żona, 76 — drobna roślina zarodnikowa, 79 — starodawne urządzenie do mielenia ziarna, 82 — poemat Gałczyńskiego, 83 — kulszowa, 84 — figura szachowa, 85 — ojezyzna jak zdrowie, 86 — tyje od powietrza, 87 — ciasto z kremem, 88 — nakład pieniężny na określony cel, 89 — bogini małżeństwa i małżeńskiej wierności w mitologii greckiej, 90 — pozwala wydawać pieniądze, jakby to była woda: kropla po kropli, 91 — skrzydłata bogini zwycięstwa, 92 — przed burzą, 94 — narząd kręgowca, 97 — francuski pisarz i publicysta, autor szkiców politycznych, powieści obyczajowych i dramatów, 100 — bluzna na środku brzucha, 102 — roślina śródziemnomorska, 104 — praktyka w sądzie, prokuraturze lub adwokaturze, 105 — dużo sniegu, 107 — zajmuje się lakierowaniem, 111 — kolejka, mis, walka lub klocek, do kupienia w sklepach WPHW, 115 — cięty na męty 119 — osy, zazdrości, 120 — coś na rękę, kupisz w sklepach WPHW, 121 — skorupiak z grecką literą kupisz w sklepie sportowym WPHW, 122 — pierwszy oficjalny historyograf Turcji osmańskiej, 123 — drapieżnik z rodziny kotów, 124 — stos drewna, 125 — szachista holenderski, 126 — skąpiec, 127 — chce żyć z kultury sztuki, 128 — chustka, 129 — ozdoba do nabycia w sklepach z upominkami WPHW.

PIONOWO: 1 — do jazdy po śniegu; do kupienia w sklepach sportowych WPHW, 2 — wet za wet, 3 — manie, manie, manie, 4 — krow, owiec, wilków, 5 — przymarznęty śnieg, zwieszający się z gązeli, 6 — cienki sznurzek, 7 — czasopismo z gwiazdami, 8 — „Patrzcie przez dziurkę od ... nie narzekaj na przewiew” (Włodzimierz Scisłowski), 9 — na nodze Łuszczyka, do nabycia w sklepach sportowych WPHW, 10 — zbierania albo pisanie usów 11 — zaczął się zmurawia, 12 — mowa, że sympatia jest rzeczownikiem. A ty zainkniem, 13 — miasto festiwalu piosenki, 14 — pierwiastek promieniotwórczy, 23 — film reżyserowany przez Michelangelo Antonioniego, 25 — ma mnóstwo batwanów godnych podziwu, 26 — na falach... napływają depesze, 27 — figurowa, lekka, ciężka, 29 — do łaczenia na stałe części konstrukcji metalowych, 30 — mężczyz-

nie po ślabie otwierają się oczy, a kobiecie, 31 — na turystyczną wędrowkę zabierają spodnie wyprodukowane przez „Polsport”, 32 — obys się nie znajdował w finansowej, 33 — zgronadzenie ludowe w starożytnych Atenach, 36 — spec na wsi, 37 — rozrywka umysłowa, 39 — ozdoba na palcu; do nabycia w sklepach WPHW, 40 — pochód, 41 — pokaz, 42 — k 100 m, ma, 43 — można przepaść bez..., 44 — kolor szaroczerwony, 45 — ciężki nóż kuchenny, 46 — kobieca ozdoba; do kupienia w sklepach WPHW, 52 — starsza kobieta, 55 — walczy z pożarem, 60 — postać z powieści „W pustyni i w puszczy”, 62 — przejmujący... syren przeciwlotniczych, 63 — wprost — z ziemniakami, wspan — z wodą, 65 — modny zarost, 66 — starożytna, nowożytna, rewolucja, 68 — oszczędnościowy PKO, 71 — okrzyk w ciemnej ulicy, 72 — popularny sklep WPHW w Poznaniu, 73 — rodzaj nadwozia samochodu osobowego, 74 — roślina ogrodowa, 75 — „Spółzwa...” Brezy, 76 — część ceny detalicznej, 77 — bohater serialu telewizyjnego, 78 — ilość energii promienistej, 90 — film w reżyserii Skolimowskiego, 81 — króć pisma, 93 — półpięć, 95 — część wysięgu, 96 — naszyjnik; do nabycia w sklepach WPHW, 98 — pierzynka dla niemowląt, 99 — ach, jacy jesteśmy spragnieni!, 100 — znak interpunkcyjny, 101 — warszawski lub sportowy, 103 — występuje w Krakowie i Krasnojarsku, 106 — tak pies tytułuje swego właściciela, 107 — składany fotel; do nabycia, w sklepach sportowych WPHW, 108 — wychowanek szkoły wojskowej, 109 — utarła się, 110 — wróg śpichów, 111 — krótki... historia, 112 — plaska, 113 — stworzone do całowania (l. poj.), 114 — kłamra, 115 — broń śleczna, 116 — największa rzeka Francji, 117 — „Proszę wysokiego sądu W czasie przestępstwa byłem u Ewy Kaczmarek. Mam świadka”, 118 — występuje pod wpływem hipnozy.

Lekery w polach z dodatkową numeracją, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie, które wystarczy przysłać, aby wziąć udział w losowaniu nagród.

Opracowali Janusz i Zbigniew Ciapiński

Wśród czytelników, którzy w terminie do 15 stycznia 1980 r. nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody ufundowane przez Zakłady Odzieżowe i Turystyczne „Polsport” oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego Oddział Obrótu Artykułami Sportowymi, Turystycznymi i Wypoczynkowymi w Poznaniu.

Nagrody dla uczestników:
2 ubrania damskie do sportu zimowego,
1 ubranie męskie do sportu zimowego,
1 rower męski,
1 rakietka do tenisa ziemnego,
2 pary butów do jazdy figurowej,
1 sanki metalowe,
1 piłka siatkowa,
1 rakietka do tenisa stołowego,
1 piłki popularne.

Łączna wartość nagród wynosi 10 164 złote.

Rozwiązania prosimy przysłać na kartkach pocztowych pod adresem: ZOSIT „Polsport”, ul. Inżynierska 10, Poznań lub WPHW Oddział Obrót Artykułami Sportowymi, Turystycznymi i Wypoczynkowymi, ul. Marcinkowskiego 11, Poznań.

POZNAŃ, 29 GRUDNIA 1979

Przed stu laty

Zanim na kole czasu przesunie się dwadzieścia miesięcy, wle się zdarza, co smuci i raduje. Właśnie o tym, co stało się w 1879 roku, chcę wam donieść. Drodzy Poznaniacy, abyście, podsumowując swój rok 1979, spojrzeli także na czas odległy od Waszego równo setkę lat.

Miasto wówczas liczyło 65 000 mieszkańców, w tym 35 000 Polaków, 22 000 Niemców i 7 000 Żydów. Rozbudowało się na zachód od Biblioteki Raczyńskich. Ten nowy rejon nazwano Nowym Miastem. Życie jednak toczyło się jak dawniej wokół czcigodnego Ratusza. Niewiele tu było bogatych, więcej biednych i niezamożnych, a najwięcej biedoty. Zebracy przez cały rok wyciągali ręce przed kościołami i natrętnie pukali do mieszkań. Policja raz po raz zgarniała ich do aresztu, szukając wśród nich złodziei i różnych przestępców. W jednym tylko miesiącu — kwietniu zatrzymała ich 108. Robotnicy żyli nędzą.

A jak bieda to i zastój był w handlu. Kupcy za wszelką cenę starali się przyciągnąć klientów. Czegoż oni w reklamach prasowych nie polecali! Nawet pieczywo. Niewiele mogło sobie pozwolić na kupno na przykład mazurka wielkanocnego, który kosztował 2 marki, co równało się dwudniowemu zarobkowi. Aptekarze polecali różne środki: likwory, przeciw impotencji, proszek likwidujący hemoroidy i niestrawność, wodę francuską przeciw bólom zębów, głowy i uszu, a nawet leczyć raka. Ktoś tam inny na te dolegliwości radził „benedyktynkę” ze swojego kranu. Jeden z domorostych farmaceutów zachwalał własny środek przeciw tasiecom, który ponoć siedzi w każdym ludzkim organizmie.

Przeciętny poznańczyk wolał kupować zwykłą wódkę. Był 317 wyszynków, jeden przyspadał na 202 mieszkańców (licząc w tym niemowląt). To wcale nie dużo, bo w Środzie jeden przyspadał na 91 mieszkańców.

Jeśli już mowa o zdrowiu, władzom trzeba zapisać na dobro, że w mijającym roku wprowadziły obowiązkowe badanie miesa na trychlinę. Nie było tygodnia, że kilku tuczniaków nie wyeliminowano ze sprzedaży. Decyzją władz zlikwidowano ratusz na Chwaliszewie. W 1818 roku częściowo zmieniono go na remizę strażacką, a gdy ona otrzymała odrębne pomieszczenia na Śródcie, okazał się zbędny. Podniesione zostały opłaty za przejazd przez most chwaliszewski.

Eh, żebyście wiedzieli, jakie były kłopoty z pociągami! Kiedy spadł większy śnieg, kiedy rozpoczynały się po zakończeniu roku szkolnego wakacje kwietniowe, potem wakacje letnie i jesienne, ani jeden pociąg nie przyjechał i nie ojechał punktualnie. Liczyliśmy, że z chwilą uruchomienia nowego dworca głównego — a stało się to 16 listopada — nastąpi poprawa. Gdzież tam! Spóźnienia, np. 23 grudnia, wynosiły po godzinę i więcej.

Utyskano więc na pociągi, na drożyznę i na zarobki. Najwięcej jednak rozprawiano o Teatrze Polskim, bo spisywał się znakomicie. Wystawiał opery i operetki, dramaty, komedie i krotkowile, co tydzień coś nowego. Wyobraźmy sobie, że w ciągu ostatnich pięciu lat pokazał 49 razy „Halkę” Moniuszki, zawsze przy pełnej widowni. Mimo takiego powodzenia teatr borykał się z trudnościami finansowymi. Na szczęście Józef Ignacy Kraszewski przysłał 400 marek do teatralnej kasy. Za jego przykładem poszli inni. „Przecież nas z Poznania teatr nasz więcej obchodzi niż dobrodziejstwo naszego pana Kraszewskiego” — pisał w „Dzienniku Poznańskim” jeden z mieszkańców Gniezna. Owo dziennik sam zebrał ponad tysiąc marek społecznej dotacji na rzecz narodowej sceny.

Właściwie całe drugie półrocze upłynęło pod znakiem tego pisarza. Poznań jak i cała Wielkopolska czekała pięćdziesięciolatecie jego pracy pisarskiej. Towarzystwo Przemysłowe w Pleszewie przygotowało dla niego obraz z herbem swojego miasta. Artysta — rzeźbiarz Fryderyk Wilhelm Below wyrzeźbił specjalny medal. A Krzyżanowski wypuścił ze swojej firmy medale z jego podobizną. Odbijały się wieczornice, chór drukarzy po raz pierwszy wykonał zabawny wiersz J. I. Kraszewskiego „Dział i baba”. Jednym słowem — przez całe drugie półrocze hetman! nam ten wielki nauczyciel naszej historii.

Wydarzeniem roku było przekazanie przez Józefa Mielżyńskiego Towarzystwu Przyjaciół Nauk gmachu na muzeum.

Już kończę ten zbyt przydługawy list. Pozdrowienia dla wszystkich. Lepszego Nowego Roku!

KRONIKARZ

miedzy WIERZAMI

TRUDNO BYĆ PROROKIEM...

Okazuje się, że słynne włoskie gwiazdy filmowe, jak Zofia Loren czy Marcello Mastroianni nie są najbardziej kasowymi aktorami we własnej ojczyźnie. Bardziej do chodowe są tam filmy z Budem Spencerem, Terencem Hiltem, a na wet Laurą Antonelli czy komikiem Ugo Tognazzim, który ostatnio wysuwa się zdecydowanie na pierwsze miejsce wśród aktorów

filmowych Włoch, tak pod względem popularności jak i kasowym.

BITWA O PROGRAM TELEWIZYJNY

W szpitalu psychiatrycznym w Erlangen (RFN) wybuchła bitwa. 25 pacjentów nie mogło uzgodnić decyzji, który program będą oglądać. Bitwa była tak poważna, że trzeba było wezwać na pomoc policję. Pgru pacjentów odniosło poważne obrażenia.

Komentując ten przypadek, jeden z dziennikarzy napisał, że faktycznie trzeba być wariatem, aby bić się o któryśkolwiek z programów telewizji RFN, bo w końcu go zdaniem wszystkie są słabe.

Sylwestrowe prywatki

— Co ja za to mogę, że o wszystkim pomyślano, tylko nie o popielniczkach... — Oplekuj się dalej, Karolu, gośćmi, bo sypialnię mogę sama pokazać pani Halcin!

